Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Czwartek 16 lipca Rok VIII. — Nr. 161

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 401.100.

O pomost między Pragą a Watykanem.

Po wyjeździe monsignore Marmaggi ze stolicy Czechosłowacji wybuchło niespodzianie w tem państwie ostre wrzenie religijne, które od kanonizacji Jana Nepomuka przez papieża Benedykta XIII, a więc od r. 1729 znakomicie przygasło. Stan wrzenia i silnego antagonizmu do Stolicy św. w Czechach, który OO. Jezuici swoim niesłychanie subtelnym zmysłem politycznym w XVIII w. potrafili znakomicie przytłumić, — dziś odżywa z niezwykłą siłą i niewiedzieć, jaki jeszcze pożar z niego powstać może. Ze słów prezydenta dra Kramarza, wypowiedzianych na zgromadzeniu w Nowej Wsi, przebija silne zakłopotanie, choć tkwi dużo optymizmu. Dr Kramarz, jak i wielu przedstawicieli rządu, osobiście uczestniczyli w uroczystościach w dniu 6-go lipca, ale nikt prawdopodobnie nie przypuszczał, że uroczystość ta pociągnąć może aż tak przykre konsekwencje dla młodego państwa czeskiego.

Niewątpliwie i Monsignore Marmaggi nie przemyślał dostatecznie, jakie konsekwencje może pociągnąć jego zbyt może radykalny krok. Przedstawiciel Stolicy św. przypuszczalnie nie znał dobrze wewnętrznych stosunków Czech. Husa oceniał Monsignore Marmaggi tylko jednostronnie, jako autora wyklętego dzieła „De Ecclesia", jako źródło wielkich wojen religijnych — zapomniał jednak przedstawiciel Stolicy św., że Jan Hus ma dla narodu czeskiego i wielkie narodowe znaczenie. Hus był twórcą ortografji czeskiej, która z małemi tylko zmianami dotychczas się przechowała. Traktaty, kazania, rozprawy i listy Husa, zebrane p. t. „Mistra Jana Husi Sebrane spisy ceske", stanowi do dziś ewangelję stylistyki czeskiej. Dalej trzeba wziąć pod uwagę i znaczenie Husa w literaturze czeskiej (Kralicki zbor 1576).

Jeśli przypatrzymy się dokładnie historji Czech pod zaborem austrjackim, to widzimy, że w husytyzmie widzieli Czesi swój narodowy odpór i to nie w zasadzie nauki spalonego apostaty, ale z husytyzmu tworzyli dla siebie narodową barjerę ochronną przed wpływem kraju św. Stefana i przed wpływem Burgu, w którym rządził apostolski monarcha.

I dziś husytyzm jest jedną z najistotniejszych cegieł w budowie państwowości czeskiej: husytyzm Czechów, — katolicyzm Słowaków. Nie tak dawno znalazł się Watykan w trudnej sytuacji, mianowicie wtedy, gdy obecny rząd czeski, jako spadkobierca prerogatyw habsburskich, starał się wykorzystać swoje prawa przy obsadzeniu stolic biskupich na Słowaczyźnie. Watykan zorjentował się natychmiast, że biskupi, wyznaczeni przez Pragę, nie będą budzić zaufania wśród Słowaków i zwolenników ks. Hlinki i mianował administratorów, — którzy nie mają przecież mniejszych kompetencji od biskupów. Ten krok Stolicy św. był doskonale postawiony, za jednym bowiem zamachem uniknął Watykan starcia z Pragą — z drugiej zaś strony zapobiegł fermentom religijnym na Słowaczyźnie. Zdawało się, że po rozcięciu węzła gordyjskiego, jakim niewątpliwie była sprawa nominacji biskupów, stosunki między Pragą a Rzymem będą jaknajlepsze. A tymczasem ten nieszczęsny dzień 6-go lipca za jednym zamachem kreśli wszystko.

Dla nas, Polaków, konflikt ten jest niesłychanie przykry. Z jednej bowiem strony spotkaliśmy się w ostatnich miesiącach z bardzo silnemi objawami życzliwości i przyjaźni ze strony Czechosłowacji. W myślach samoobrony przeciw germanizmowi zahaczamy zawsze o Czechów, jako o tych, którzy staną wraz z nami do obrony przeciw pomysłom teutońskim Berlin—Badgad. — W Czechosłowacji widzimy naturalnego sprzymierzeńca, który w obronie swych własnych interesów będzie nam musiał w ciężkiej sytuacji podać rękę. Z drugiej zaś strony uczuciem i tradycją głęboko związani jesteśmy ze Stolicą św.

W chwili konfliktu między Pragą a Watykanem my, Polacy, może jedynymi jesteśmy w Europie, którzy serdecznie i szczerze pragną, by konflikt ten jaknajrychlej i najpomyślniej dla obu stron został załatwiony. Gorącem naszem pragnieniem jest, by słowa prezydenta dra Kramarza, wypowiedziane w Nowej Wsi, zostały zrealizowane.

Oczywiście nie mieszamy się do wewnętrznych stosunków naszych sąsiadów, ale oceniając bezstronnie sam fakt konfliktu, uważamy, że główną rolę w załagodzeniu tego sporu powinni obecnie odegrać czescy narodowi demokraci, taką samą rolę, jaką odegrali OO. Jezuici w XVIII wieku.

Słowa dra Kramarza, wypowiedziane dnia 12 bm. w Nowej Wsi, są w każdym razie już fundamentem pod budowę pomostu ugody. **Bł.**

Czechosłowacja zajmuje oficjalne stanowisko wobec Watykanu.

Praga. (PAT). Przywódca partji narodowo-demokratycznej, dr Kramarz, przemawiał wczoraj na zgromadzeniu w Nowej Wsi, na temat konfliktu pomiędzy Czechosłowacją a Watykanem i wyraził ubolewanie przedewszystkiem z tego powodu, że najwyższy dostojnik Kościoła Czechosłowacji, arcybiskup Kordacz w sprawie uroczystości Husa rozpoczął walkę, zapowiadając z góry odjazd nuncjusza papieskiego z Pragi.

Kult dla Husa — mówił dr Kramarz — jest uświęconą tradycją republiki i każdy nuncjusz papieski w Pradze musi zrozumieć, że oddając cześć Husowi, nie mamy zamiaru obrażać jakichkolwiek uczuć religijnych.

Dr Kramarz wezwał następnie, aby oczekiwać spokojnie rozwiązania konfliktu, wywołanego wyjazdem nuncjusza papieskiego z Pragi i dał do zrozumienia, że sprawa zostanie prawdopodobnie załatwiona w ten sposób, że nuncjusz Marmaggi powróci do Pragi z oświadczeniem, że Watykan nie ma zamiaru w przyszłości czynić kwestji politycznej ze sposobu, w jaki naród czeski święci dzień Husa.

Ze swojej strony Czesi w przeciwnym razie musieliby stwierdzić, że pogodziliby się raczej z myślą nieobecności nuncjusza papieskiego w Pradze, aniżeli z myślą odstąpienia od tradycyjnego kultu i czci dla Husa, będącego jedną z największych postaci w historji Czech.

Praga. (PAT). Posłowie i senatorowie czechosłowackiej partji ludowej opublikowali oświadczenie, w którem jest powiedziane:

W postępku nuncjusza papieskiego pod względem dyplomatycznym zupełnie poprawnym, nie można dopatrywać się ani obrazy głowy państwa, ani naszego narodu. Wobec tego, że chodzi o sprawę pod względem politycznym i państwowym niesłychanie ważną, mamy nadzieję, że cała sprawa zostanie w drodze dyplomatycznej wyjaśniona i ku obopólnemu zadowoleniu załatwiona. Jesteśmy świadomi naszych praw, naszych sił i naszego znaczenia, ale również i naszej odpowiedzialności i oczekujemy załatwienia sprawy, będąc przygotowani na wszystko, nawet na ostateczną walkę. Oczekujemy, że powołane czynniki wypełnią swój obowiązek względem całego narodu.

Sejm staje się widownią skandali.

Komuniści i mniejszości godzą w powagę obrad Sejmu. — Wzburzenie wśród posłów.

Warszawa. 14 bm. (Tel. wł.). Wczorajszy dzień w Sejmie był bardzo gorący, a popołudniu stał się nawet widownią skandalicznych i gorszących awantur. Po układzie, zawartym z Piastem, Wyzwolenie zachowuje się już spokojnie i niekiedy tylko żąda imiennego głosowania.

Natomiast kilkakrotnie domagała się imiennego głosowania Narodowa Partja Chłopska, którą jednak poparły tylko komunizujące stronnictwa. Wskutek tego kilkakrotnie przedpołudniem rozpoczęło się bicie w pulpity, rzucanie bibularzami, gra na trąbkach itd. Na rannem posiedzeniu przy omawianiu poprawek do artykułu 27, który mówi o szacunku ziemi, gdy wniosek pos. Staniszkisa (ZLN), domagający się wprowadzenia rzeczowego stosunku, upadł i artykuł miano poddać pod głosowanie; pos. Stroński apelował do marszałka, aby nie poddawał tego artykułu pod głosowanie, gdyż jest on sprzeczny z konstytucją. Kiedy, mimo to przegłosowano artykuł 27 i analogicznie art. 29, pos. Dubanowicz oświadczył imieniem Ch. N., że wobec sprzeczności tych artykułów z konstytucją klub jego opuszcza na znak protestu salę i uchyla się od głosowania.

Popołudniu przyszły pod głosowanie artykuły dotyczące kolonizacji i osadnictwa wojskowego.

Gdy artykuły te przeszły, zaczęło się szalone bicie w pulpity na ławach białoruskich, ukraińskich i komunistycznych. Przewodniczył wówczas marszałek Płuciński. Aby przełamać obstrukcję, poddał on dalsze artykuły pod głosowanie, a mianowicie art. 51, który mówi o wyłączeniu od udziału w nabywaniu parcelowanych gruntów zdrajców i dezerterów oraz art. 52, kwalifikujący kolejność wuwzględnieniu nabywców ziemi, a więc: żołnierzy formacji ochotniczych, ich rodzin itd.

Tu wybuchła szalona awantura na ławach ukraińskich i białoruskich. Trwała ona jakieś 10 minut. Przewodniczący klubu ukraińskiego, Chrudzki, kierował całą wrzawą. Marszałek Płuciński wobec tego przerwał posiedzenie.

Po jakimś czasie wznowiono je, przyczem marszałek Płuciński oświadczył, że Chrudzki prosi o 15 minut przerwy dla naradzenia się z klubem białoruskim, i podał tę prośbę, jako wniosek. Wniosek został przyjęty głosami posłów od Piasta włącznie na lewo.

W czasie przerwy pojawił się na trybunie album z fotografjami, potrzebny do ewentualnego karcenia i wykluczania posłów oraz tablica, na której było napisane „zarządzam głosowanie nad poprawką 461".

Kiedy wznowiono posiedzenie, zaczęły się krzyki na lewicy: „precz z tablicą". Pos. Chrudzki imieniem klubów: białoruskiego, ruskiego i komunistycznych, zażądał reasumpcji art. 44, 51 i 52, które propagują osadnictwo, a więc, jak się wyraził, zabór ziemi rodzinnej, oświadczając, że w razie odrzucenia Ukraińcy będą kontynuowali obstrukcję do upadłego.

Wicemarszałek Płuciński oświadczył, że reasumcja może nastąpić jedynie przy trzeciem czytaniu. Na to znów wybuchła szalona wrzawa.

Po chwili wyszedł na trybunę pos. Barlicki (PPS) i zażądał usunięcia tablicy, to samo życzenie podjął pos. Rudziński z Wyzwolenia, który oświadczył, że jeżeli tablica nie będzie usunięta, Wyzwolenie uchyla się od obrad.

Ponieważ wrzawa nie ustawała, przerwano posiedzenie i zwołano konwent senjorów, a tymczasem pos. Uziembło (PPS) i Niedzielski z Wyzwolenia wynieśli tablicę z sali. Wśród posłów panuje ogromne wzburzenie na mniejszości i na partje komunizujące, oraz słychać zarzuty, że prezydjum Sejmu zachowuje się stanowczo za łagodnie.

POWRÓT PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO.

Warszawa. 14 bm. (Tel. wł.). Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski powrócił z Zakopanego do Spały.

FRANCUSKIE ŚWIĘTO NARODOWE W POLSCE.

Warszawa. 14 bm. (Tel. wł.). Warszawa obchodziła wczoraj uroczyście święto narodowe Francji. Rano w katedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem przedstawicieli ambasady i wojskowej misji francuskiej. Po nabożeństwie ruszono na cmentarz powązkowski, gdzie na pomniku na cześć poległych Francuzów, po krótkiej modlitwie, odprawionej przez ks. biskupa Galla, złożono wspaniały wieniec z białych i pąsowych róż.

„PACYFIZM" ANGLJI.

Londyn. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu ministrów, które się odbyło pod przewodnictwem lorda Birkenheada, ukończono opracowywanie programu budowy nowych jednostek bojowych morskich. „Daily Telegraph" donosi, że zgodnie z tym programe należy spodziewać się wykończenia w ciągu następnych pięciu lat budowy czterech krążowników o pojemności 10.000 ton każdy.

Kryzys azjatycki.

Mocarstwa europejskie, które po wielkiej wojnie źle się bawią, usiłując jak najbardziej utrudnić sobie nawzajem egzystencję i podkopać tę trochę ładu, która się po katastrofie wytworzyła — otrzymały groźne memento.

Przyszło ono ze Wschodu, ze starej Azji.

To, co się dzieje w Chinach, co się może dziać i prawdopodobnie będzie działo jutro w Indjach, nie jest w takiej wielkiej mierze dziełem bolszewików rosyjskich, jak to się powszechnie mniema. Polityka Sowietów tylko wyzyskała korzystny dla jej planów moment psychologiczny w życiu politycznem ludów azjatyckich.

Stąd obecny stan umysłów w Azji przedstawia duże podobieństwo do tego, cośmy widzieli w Rosji w zeszłym stuleciu.

Państwo rosyjskie, autokratyczne w stylu napół wschodnim, związane blizko z Europą, organizujące swą administrację i swe życie gospodarcze na sposób europejski, potrzebowało urzędników i techników z europejskiem wykształceniem. Od początku tedy zeszłego stulecia zakładało uniwersytety i wysyłało swą młodzież na studja za granicę. Kształcąca się młodzież wchłaniała nietylko wiedzę zachodnią, ale i zachodnie idee. Te idee na gruncie rosyjskim, mającym całkiem inną, niż zachód, historję przy rosyjskiej psychologji, bardzo odmiennej od zachodniej, przeradzały się w bardzo interesujący sposób, aż w końcu doprowadziły do tak interesującego zjawiska, jak bolszewicka rewolucja.

Podobny proces odbywa się obecnie w krajach azjatyckich.

Zaczął się on w Japonji. Tam rząd, również dla celów państwowych, politycznych, wojskowych i gospodarczych, postanowił zaopatrzyć młodzież w wiedzę europejską. Dzięki wspaniałej dyscyplinie moralnej starej Japonji, młodzież japońska w pierwszych pokoleniach, które weszły w zetknięcie z Europą i Ameryką, zdobywała tylko wiedzę praktyczną, ideami zaś europejskiemi nie przejmowała się. Dało to w wyniku olśniewający wzrost potęgi japońskiej i triumfy Japonji nazewnątrz. Z czasem wszakże idee europejskie znalazły sobie drogę do umysłów japońskich, co pociągnęło za sobą objawy rozkładu w życiu politycznem państwa, objawy, już dzisiaj przedstawiające duże niebezpieczeństwo i rodzące pytanie, czy ten kraj, tak imponujący do niedawna spójnością wewnętrzną, nie zapłaci rozprzężeniem wewnętrznem za swoją europeizację.

Państwa muzułmańskie, jak Turcja i Persja, zwłaszcza pierwsza, będąca oddawna w blizkich stosunkach z Europą, broniły się przed wpływami ideowemi zachodu tyranją myślową Islamu; niemniej przeto i one wysyłały część swej młodzieży na studja do Europy, i ich młodzież zaczęła się karmić ideologją zachodnią, wstępowała do organizacji tajnych, co dało ruch młodoturecki, a w następstwie rewolucje w Turcji i w Persji.

Najdłużej się trzymały w odosobnieniu od wpływu prądów europejskich dwa wielkie kraje, cywilizacyjnie stanowiące dwie odrębne części świata — Indje i Chiny. I na nie wszakże kolej przyszła.

W Indjach rząd angielski zaczął wprowadzać wykształcenie europejskie. Z jednej strony, działała tu chęć wychowania sobie z pośród ludności miejscowej pomocników w zarządzaniu tą olbrzymią posiadłością i w eksploatowaniu jej bogactw, z drugiej — doktrynerstwo liberalne, pracujące nad uszczęśliwieniem ludzkości i widzące prostą drogę do niego w przerabianiu wszystkich istot ludzkich na obraz i podobieństwo swoje. W wyniku tej pracy namnożyło się w Indjach ludzi, operujących strzępami wiedzy europejskiej i strzępiących sobie usta płytkiemi frazesami liberalnemi i radykalnemi. Ci właśnie pupile cywilizacji europejskiej, cywilizacji tej nie rozumiejący, ale łakomie sobie przepowiadający głośne hasła zachodnie, stanowią najniebezpieczniejszy dziś dla rządów angielskich żywioł w Indjach i najpodatniejsze środowisko dla agitacji bolszewickiej.

Do Chin wpływ europejskich idei dostawał się z trudem przez misjonarzy protestanckich, angielskich, a zwłaszcza amerykańskich, później zaś utorował sobie szerszą drogę, gdy część młodzieży chińskiej zaczęła się kształcić w Japonji, Ameryce i Europie. Główną pracę nad europeizacją Chińczyków wzięli na siebie Amerykanie, którzy rozwinęli wśród nich szeroką propagandę swoich poglądów na świat, i jak się zdaje, organizowali spropagowanych. Dało to w wyniku rewolucję chińską, po której europeizacja ideowa zaczęła robić szybsze postępy, przygotowując grunt dla dzisiejszej agitacji bolszewickiej.

Stare cywilizacją ludy azjatyckie, jak Indusi, a zwłaszcza Chińczycy, mają tak różną od Europy przeszłość, tak odmienne od naszych wytworzone przez tę przeszłość instynkty społeczne, psychika ich jest tak odrębna, tak dla Europejczyka, nawet po latach studjów niezrozumiała, iż z góry można przewidzieć, że posiane na tym gruncie idee dadzą plon inny, niż w Europie, przez siewców całkiem nieprzewidziany.

Dziś Azja znajduje się jeszcze w pierwszem stadjum fermentacji, wywołanej przez idee i hasła europejskie, kiedy te hasła powtarzane są tak, jak na razie zostały przez azjatyckie umysły pojęte. Z czasem wszakże, przenikając głębiej, w miarę przetrawiania, będą one w tych odrębnych środowiskach społecznych w różny sposób asymilowane i mogą wywołać niesłychanie interesujące zjawiska. Również tajne organizacje, [illegible] na tamtejszym gruncie, mogą podledz najdziwniejszym przekształceniom i wytworzyć siły, wprawiające w zdumienie tych, którzy je szczepili. Dziś jedno już jest pewne, że znana ksenofobja ludów azjatyckich znalazła pokarm w przyniesionem z Europy i Ameryki haśle wolności i dzięki temu w Azji coraz głośniej rozlega się dziś hasło: precz z Europejczykami — Azja dla Azjatów!

Do tego ognia dolewa oliwy propaganda Sowietów, które zorganizowały w Azji całą sieć intryg przeciw państwom europejskim, a w szczególności przeciw Anglji. Sowiety w dążeniu do swych celów obecnych nie liczą się z tem, że siły, budzone dziś w Azji przez ich politykę, zwrócą się w przyszłości i przeciw Rosji, która skutkiem swego położenia geograficznego może być wystawiona na większe niebezpieczeństwo, niż jakiekolwiek inne państwo.

Nawiasem mówiąc, wszystkie dane przemawiają za tem, że za polityką Sowietów w Azji stoją Niemcy, których blizkie stosunki z Sowietami zostały unaocznione świeżo przy sposobności dyskusji nad paktem gwarancyjnym i wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów. Cel Niemiec jest jasny: zaabsorbować mocarstwa europejskie sprawami azjatyckiemi — wtedy one, jako nie mające dziś bezpośrednich interesów w Azji, z której je ostatnia wojna wyrzuciła, będą miały większą swobodę działania w Europie.

To naturalnie, doprowadza stopniowo do absurdu angielską politykę popierania Niemiec przeciw Francji i Polsce. Anglja pracuje nad podźwignięciem Niemiec w Europie, a Niemcy za pośrednictwem Sowietów pracują nad zniszczeniem Anglji, której potęga ma swą podstawę w Azji.

Gdy się zważy głębsze źródła fermentacji, która dziś ujawnia się w krajach azjatyckich, łatwo zrozumieć, że to, co się dziś tam dzieje, nie jest zjawiskiem przemijającem, ale początkiem wielkiego długotrwałego kryzysu. Niepodobna dziś przewidzieć różnych postaci, jakie na różnych miejscach ten kryzys przybierze, przewrotów, w jakich się wyrazi. To jedno jest dziś pewne, że położenie państw europejskich, a zwłaszcza Anglji, w Azji staje się coraz trudniejsze. Niebezpieczeństwo jest tem większe, iż w parze z dążeniem ludów azjatyckich do emancypacji politycznej idzie szybko proces usamodzielniania się ich gospodarczego, mający przedewszystkiem swój wyraz w rozwoju przemysłowym Japonji, a dziś już Chin i Indyj.

Memento świeżych wypadków w Chinach, jest wobec tego wszystkiego bardzo wymowne. Jeżeli wymowa jego nie okaże się dość silną jeszcze dzisiaj, to bodaj jest pewne, że niezadługo Azja przemówi mocniej i zmusi państwa europejskie do polityki, bardziej niż dzisiejsza, zgodnej z wymaganiami rzeczywistości.

Roman Dmowski.

Uroczysty przyjazd ambasadora japońskiego do Moskwy.

Moskwa. (AW). **Dzisiaj przybył tu z wielką świtą nowo mianowany ambasador japoński. Na dworcu powitany został przez komisarzy ludowych i wojskową kompanję honorową. Przyjazd pierwszego ambasadora japońskiego w chwili zaostrzenia stosunków między Anglją a Rosją, uważają tu za udaremnienie usiłowań Anglji co do stworzenia frontu antysowieckiego.**

Londyn. (AW). **Rakowski konferował wczoraj z Chamberlainem. W kołach politycznych przypisują tej konferencji wielkie znaczenie, bo jest to pierwsza wymiana zdań między Anglją a Sowietami od czasu wybuchu niepokojów w Chinach.**

Rakowski powiadomił Chamberlaina o zleceniu dla firm angielskich ze strony Sowietów na zakupno maszyn i narzędzi na kwotę 15 milj. funtów szterlingów, lecz nie podał bliższych danych, mianowicie, jakie to firmy otrzymały powyższe zamówienia. Przedstawicielowi „Tribuny" miał Rakowski oświadczyć, iż Rosja dąży do nawiązania z Anglją podobnie przyjaznych stosunków, jak to miało miejsce za rządów gabinetu Macdonalda.

WYNURZENIA COOLIDGE'A.

Londyn. (AW). Z Waszyngtonu donoszą, że prez. Coolidge odbył konferencję z Kellogiem, na której omawianem było stanowisko Anglji wobec Chin. Kellog oświadczył, i żAmeryka będzie przestrzegać postanowień konferencji waszyngtońskiej.

Stany Zjednoczone dążyć będą, aby Chiny wypełniły swój obowiązek odnośnie do kwestji praw cudzoziemców i bezpieczeństwa ich życia oraz mienia. W kołach miarodajnych twierdzą, że konferencja celna mocarstw z Chinami odbędzie się za jakie trzy miesiące.

Sprawa eksterytorjalności omawianą będzie po ukończeniu konferencji celnej. W kołach politycznych przypisują konferencji celnej wielkie znaczenie.

ANGLJA NIEZADOWOLONA...

Londyn. (AW). Nadają tutaj coraz większe znaczenie wydarzeniom w Chinach, które mogą poważnie poderwać prestige angielski na Dalekim Wschodzie.

Ogólne rozgoryczenie (zapewne w Londynie — przyp. Red.) wywołuje dotychczas jeszcze niesprawdzona wiadomość o całkowitej treści wyroku komisji dyplomatycznej w Pekinie, która badała przyczyny wypadków w Szanghaju.

Jak wiadomo, Anglja nie była w tej komisji reprezentowana. Otóż, jak się teraz okazuje, komisja nietylko, że uznała za winnych wydarzeń w Szanghaju przewodniczącego Amerykanina, Fessenera, przewodniczącego rady gminnej w Szanghaju, oraz szefa policji Anglika, Mac Evansa, ale też zażądała ich usunięcia. Wywarłoby to jak najgorsze wrażenie w Chinach i ośmieliło Chińczyków do nowych gwałtów.

DYMISJA KARACHANA?

Londyn. (AW). Donoszą z Tientsinu, że poseł sowiecki w Pekinie, Karachan, wkrótce wróci do Moskwy i obejmie kierownictwo spraw zagranicznych w miejsce Cziczerina.

W poselstwie sowieckiem w Londynie zaprzeczają tej wiedomości. Odwołanie Karachana jest jednak uważane za rzecz możliwą z powodu, że polityka jego wywołała konflikty z mocarstwami zachodniemi i Japonją, a nawet z niektóremi generałami chińskiemi, którym agitacja bolszewicka w Chinach jest nie na rękę. Polityka Karachana w Chinach uchodzi za niejednolitą i niezręczną.

(Wiadomość ta, pochodząca z Londynu, wydaje się więcej, niż nieprawdopodobna i okaże się niewątpliwie zwyczajną kaczką dziennikarską. — Przyp. Red.).

Przed ostatecznym upadkiem Painlevego?

Paryż. (AW). **Prasa uważa powszechnie fakt wstrzymania się w niedzielę od głosowania przez socjalistów za upadek kartelu lewicowego. Opozycja z triumfem konstatuje przesunięcie rządu na prawo.**

„Petit Parisien" przewiduje upadek gabinetu Painlevego zaraz po ferjach wakacyjnych. Nie jest to wykluczonem, bo prócz socjalistów część socjalistów republikanów występuje także przeciwko polityce rządu w sprawie Marokka i przeciwko planom finansowym ministra Caillaux'a.

Istnieje znowu druga możliwość, mianowicie, że rząd zdoła pozyskać jakąś ilość głosów lewicowych w czasie ferji wakacyjnych. Zależeć to będzie od rokowań z Abd-el-Krimem i od sposobu przeprowadzenia planów finansowych przez p. Caillaux'a.

O UPADKU FEZU NIEMA MOWY.

Paryż. (AW). Sfery dobrze poinformowane w następujący sposób wyjaśniają przyczynę ostatnich niepowodzeń francuskich w Marokku.

Na południe od Tazy w górach, tuż obok Atlasu, mają swe siedziby szczepy marokkańskie, które nigdy nie uznały autorytetu sułtana w Fezie. Akcja marszałka Lyauteya, który w ciągu lat zdołał przywiązać do idei zwierzchnictwa sułtana i protektoratu Francji prawie wszystkie szczepy w francuskiej strefie działania, nie dotarła jeszcze do gór Atlasu. Dlatego też wysłańcy Abd-el-Krima z łatwością zdołali przekonać szczepy z Atlasu o konieczności przystąpienia do wojny z sułtanem, zostającym pod protektoratem francuskim.

W ten sposób szczepy atlaskie zagroziły kolei wąskotorowej, która prowadzi z Fezu przez Tazę do Algieru. Fez, w razie zajęcia tej kolei, byłby poważnie zagrożony, ale ze względu na potężne fortyfikacje tego miasta, niema obawy, aby mógł uledz przewadze liczebnej Kabylów, nie posiadających ciężkiej artylerji. Nadchodzące z Francji posiłki, należy przewidywać, nie dopuszczą do otoczenia Fezu.

Berlin. (PAT). Teodor Wolff, naczelny redaktor „Berliner Tageblattu" doradza nacjonalistom niemieckim, aby nie radowali się z powodu wypadków w Marokku, gdyż, jak pisze, jest rzeczą niewątpliwą, iż Francja odniesie zwycięstwo nad Abd-el-Krimem. Wszyscy rzeczoznawcy wojskowi niemieccy zgodnie wyrażają opinję, że wojsko francuskie w krótkim czasie stanie się panem sytuacji w Marokku.

Paryż. (PAT). „Matin" donosi z Wiesbadenu, że stacjonowana w Palatynacie dywizja wojsk marokkańskich wysłana została do Marokka.

RAUT LEKARZY. W dniu wczorajszym zarząd stołecznego miasta Warszawy podejmował w salonach ratusza uczestników wszechpolskiego zjazdu lekarzy i przyrodników. Obecny był minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz, przedstawiciele władz instytucji, organizacji. Raut przeciągnął się do późnej nocy.

ANGORA I NIEMCY. Biuro Wolffa donosi, że rokowania rządu niemieckiego z rządem angorskim w sprawie przywrócenia klauzuli największego uprzywilejowania wzajemnego w traktacie handlowym już się rozpoczęły i są prowadzone z widokami pomyślnego zakończenia.

Zielona banda Panicza

Jedno z pism lwowskich podaje:

Od siedmiu lat na terenie powiatu łańcuckiego i sąsiednich grasuje osławiony bandyta Kosior, nazywany powszechnie Paniczem, który też często zapuszcza się ze swoją „zieloną bandą" aż w województwa lubelskie. Władze bepieczeństwa muszą walczyć z nadzwyczaj silną organizacją jego bandy, zwanej „zieloną" dlatego, że ta przeważnie kryje się w polach i lasach. Wszelki pościg i schwytanie tego bandyty jest bardzo utrudnione wskutek licznych warunków, jakie sprzyjają Paniczowi.

Przedewszystkiem policja nie posiada jego fotografji, któraby ułatwiłaby rozpoznanie bandyty. Są różne rysopisy, które wzajemnie wcale nie pokrywają się. Rysopisy te zebrano od osób, atakowanych lub rabowanych przez niego, a każdy rysopis jest odmienny, bo Panicz w swoich występach zawsze występuje w innej charakteryzacji i w innem przebraniu. I tak rabowane przez Panicza osoby widziały go naprzemian jako chłopa, pana, żołnierza, oficera, żyda, księdza, a nawet w stroju zakonnicy. Widziały go ogolonego, z wąsami, zupełnie zarośniętego na twarzy, z baczkami, raz jako blondyna, drugim razem jako bruneta. Toteż nie jest nawet wykluczonem, że Panicz często może przebywać lub przechodzić obok funkcjonarjuszów policyjnych, wcale przez nich nie rozpoznawany. Nikt bowiem nie ma pojęcia, jak on faktycznie wygląda.

Dalej banda Panicza jest bardzo dobrze zorganizowana pod względem wywiadów. W tym kierunku nieocenione usługi oddają mu kobiety, w szczególności jego liczne kochanki, jakoteż kochanki członków jego bandy. Na rękę bandzie Panicza idzie także sama ludność. Czyni to z obawy przed rabunkiem i z zysku, bo Panicz okazuje się często bardzo hojnym. Rozdaje nietylko zrabowane rzeczy, lecz także pieniądze i tem zaskarbia sobie wdzięczność. On to dziewczętom daje pieniądze na trzewiki i ubrania, przyczynia się do zabaw na chrzcinach i weselach. Jednem słowem celowo odgrywa rolę „dobroczyńcy" ludu. Nic zatem dziwnego, że ludność chętnie go informuje o patrolach policyjnych i o każdym pościgu. a także członkom jego bandy w danych chwilach udziela schronienia, policję zaś fałszywie informuje, sprowadzając ją na mylne tory.

Gdy Panicz z swoją bandą w maju coraz więcej dawał się we znaki, lwowska okręgowa komenda policji państwowej zarządziła nieustającą obławę, a funkcjonarjusze policyjni energicznie, według ułożonego planu zajęli się tępieniem bandytyzmu w środkowej Małopolsce. Ostatnie podrygi Panicza, to napad jego na jadącego w powozie hr. Potockiego koło Łańcuta i na hotel w Radymnie. Od tego czasu Panicz ucichł, przestawszy rabować. Dowiedział się bowiem i stwierdził, że obecnie policja działa przeważnie w ubraniach cywilnych.

Za jego przykładem poszła także banda Mitkowskiego, niedawno zastrzelonego koło Dukli. Obie bandy, zorjentowawszy się w sytuacji, poczęły wycofywać się z terenu środkowej Małopolski. Mitkowski przez Karpaty zamierzał ze swoimi adherentami dostać się do Czechosłowacji. Przejście to nie udało się. W pobliżu granicy wraz z Muchą padł trupem, towarzysze jego, z Maczugą na czele, natomiast stają przed sądem doraźnym w Przemyślu.

Panicz jednak narazie opuścił swoją bandę i jak to często czynił, w eleganckiem ubraniu skrył się do miasta. Jak stwierdzono następnie, Panicz był także we Lwowie przez jeden dzień na samo Boże Ciało. Tak był odważny, że przebywał nawet w pobliżu gmachu policji państwowej, bo posiłał się obiadem w restauracji Bohrera przy ul. Kazimierzowskiej l. 29, w czasie czego towarzyszyły mu dwie kochanki. Nie ulega kwestji, że ze Lwowa Panicz najspokojniej odjechał sobie pociągiem na zachód, poczem przebywał w Tarnowie lub w Krakowie, do których to miast często wyjeżdżał na odpoczynek.

Tymczasem oddziały policyjne z całą zawziętością dalej przeprowadzają pościg za bandytami, chcąc właśnie wyłapać członków bandy Panicza. Onegdaj silny oddział policyjny na pograniczu województwa lubelskiego w nocy dotarł do gminy Mchówka, gdzie w obok położonym lesie obozowali bandyci. Nagle ktoś spostrzegł operujących oddział policyjny i uderzył w dzwon przy kościele na alarm. Stwierdzono, że był to sygnał dla bandytów do ucieczki. I rzeczywiście, gdy po upływie pół godziny komisarz z oddziałem posterunkowych dotarł na wskazane miejsce w lesie, zastał — jak to mówią — ciepłe miejsce. Po bandytach pozostało palenisko, a obok tegoż niedojedzona wieczerza, flaszki z winem oraz kilka różnych numerów „Wieku Nowego", zawierających wiadomości o pościgu bandytów.

Gdy tak oczyszcza się z bandytów teren województwa lwowskiego i już od 19 maja ucichły rabunki, dzięki zarządzeniom komendanta okręgowego, insp. Wieczyńskiego oraz dzięki niezmordowanej pracy i pełnej niebezpieczeństwa posterunkowych, dochodzi do nas wiadomość, że sam Panicz pojawił się koło Suchej, usiłując zapewne drogą na Zakopane dostać się do Czechosłowacji. Nie ulega zatem kwestji, że w najbliższych już dniach, gdy zabraknie herszta, członkowię jego bandy przecież dostaną się w ręce policji.

Wiadomości telegraficzne.

ŁOTWA ODDAJE POLSCE 6 GMIN. Donoszą, iż Łotwa gotową jest zwrócić Polsce sześć gmin czysto polskich na pograniczu, które swego czasu zostały przyłączone do Łotwy.

ZNIŻKA CEN CHLEBA W WARSZAWIE. Wspólna reprezentacja związku młynarzy po porozumieniu się z Rządem zobowiązała się obniżyć ceny mąki i chleba w Warszawie.

PRZED DOROCZNYM „TYGODNIEM AKADEMICKIM". Dorocznym zwyczajem Rada Naczelna pomocy młodzieży akademickiej wraz ze swoimi organami prowincjonalnemi urządza w jesieni na terenie Rzpltej „Tydzień Akademicki". Od wyników tej imprezy zależeć będzie dla setek młodzieży możność przetrwania przyszłego roku akademickiego na studjach; pomyślny jej wynik da możność zapewnienia im dachu nad głową, da możność budowania domów akademickich. Już czas rozpocząć na prowincji przygotowania techniczne i propagandowe w kierunku zorganizowania jak najlepiej i jak najwydatniej „Tygodnia". Rada Naczelna pomocy mł. akad. wzywa wszystkich akademików zrzeszonych w Ak. kołach prowinc., aby zgłaszali swą współpracę do Rady Naczelnej, komitetów wojewódzkich i do miejscowych Kół Przyjaciół Akademika. Organizacjom starszego społeczeństwa potrzeba sił młodych, pełnych inicjatywy i zapału do pracy.

Jeśli Koła Przyjaciół Akademika w danej miejscowości niema, należy poczynić starania, by starsze społeczeństwo takie Koło zorganizowało. Wzywa się do pracy wszystkich i tych, którzy z pomocy koleżańskiej i z mieszkań w domach akademickich korzystali i korzystać będą i tych, którzy byt w czasie studjów całkowicie mają zabezpieczony. Po wszelkie szczegółowe informacje zwracać się trzeba piśmiennie do Rady Naczelnej Pomocy Młodzieży Akademickiej, Warszawa, Kopernika 41 p. 8 lub do Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Prowincjonalnych, Warszawa, Kopernika Nr. 41 p. 7.

BEZROBOTNI W GDAŃSKU. Wczoraj odbyła się w Gdańsku olbrzymia demonstracja bezrobotnych. Wszyscy mówcy przemawiali przeciwko senatowi, żądali niezamykania zakładów i fabryk, żądali rozpoczęcia robót publicznych i opłacania robotnikom według taryfy normalnej. Pochód odbył się spokojnie. W Gdańsku jest obecnie około 15.000 bezrobotnych.

ROZPRAWA PRZECIW JAEGEROWI. W dalszym ciągu rozpraw przeciwko Jaegerowi i towarzyszom zeznawał Mykietyn, który wchodzi na salę w dobrym humorze z pliką papierów i z kilkunastoma arkuszami zapisanych drobnem pismem, odświeża w pamięci zdarzenie minione. Na pierwsze pytanie odpowiada głośno, potem pamięć zawodzi i mówi cichym, ledwie dosłyszalnym głosem.

Po konfrontacji z Pańczyszynem dnia 31 listopada inspektor Piątkiewicz wyjechał do Warszawy. Miał zabrać ze sobą Mykietyna, lecz ten potem pozostał we Lwowie, dlaczego — Mykietyn nie wie. W ciągu listopada otrzymał kilkakrotnie pieniądze od Jaegera i komisarza policji Sawickiego. Od Jaegera dostał trzy razy po 50 złotych, od komisarza Sawickiego 50 złotych. Mówi, że nie wie w jakim celu otrzymał te pieniądze. Nie wie czy były pożyczką, czy darowizną. Rozprawa trwa w dalszym ciągu.

HANDLOWA UMOWA POLSKO-ŁOTEWSKA. Sejm przyjął wczoraj ustawę o ratyfikacji umowy handlowej z Łotwą i umowy arbitrażowej z Łotwą, Estonją i Finlandją.

NIEMCY GROŻĄ BEZUSTANNIE POLSCE. Podczas uroczystości, które odbyły się w Olsztynie z powodu 5-letniej rocznicy plebiscytu w Prusach wschodnich, poświęcono gmach teatru nowego. Poseł Worgitzky oświadczył, że walka plebiscytowa była tylko małym epizodem w tysiącletniej walce Germanów ze Słowianami. Nowy teatr będzie ostoją kultury germańskiej. Następnie przemawiał pruski minister oświaty i kultury Backer, który m. in. powiedział, że zniesienie korytarza gdańskiego jest konieczne i że korytarz jest niemożliwą zaporą, rozdzielającą jednolity naród niemiecki.

POROZUMIENIE POLSKO-GDAŃSKIE. Rokowania polsko-gdańskie w sprawie ceł wywozowych odbywają się w dalszym ciągu. Większa część kwestji jest załatwiona. „Danziger Volksstimme" sądzi, że pozostałe punkty również zostaną pomyślnie załatwione. Sprawa zakazu przywozu w związku z zakazami wymierzonemi przeciwko Niemcom jest dziś również omawiana i są dane, że będzie pomyślnie załatwiona. Nie doszło dotychczas jedynie do porozumienia w sprawie klucza regulującego podział dochodu ceł.

BASEN AMUNICYJNY W WESTERPLATTE JEST UKOŃCZONY. W tych dniach została ukończona budowa basenu amunicyjnego na półwyspie Westerplatte w Gdańsku, jak również składy dla amunicji i materjałów wojennych, sprowadzanych do Polski przez Gdańsk. Basen posiada formę trapezu i jest połączony z Wisłą kanałem szerokości 85 m. i głębokości 8—5 m. przeciętnie.

JAN PIETRZYCKI.

Kolorowe wędrówki.

Wrażenia i notatki.

12)

PARYŻ*).

Jest czas ów, przelśniony ostatnim promieniem zachodu. Coś ze złota i fioletu snuje się po powietrzu, po ziemi, po murach domów. Spoglądamy z pochyłości Saint Cloud, z poza ostatnich szpalerów lasku bulońskiego, na rozłożony majestatycznie Paryż.

Jeszcze drżą na nim w górze jakieś jaśniejsze blaski, lecz poniżej już błękitnieje zmierzch, pełzają cienie. Poza złotą kopułą Inwalidów majaczeje szczyt luzorskiej kolumny, za olbrzymiemi dachami Luwru tępa dzwonnica St. Germain l' Aucerrois, co pierwsza głosem dzwonów dała hasło do nocy Bartłomieja, dalej samotny, najeżony strzelistemi kończynami „święty Żak" i pożółkłe wieże Notre Dame, a jeszcze dalej kopuła Panteonu, na gęstym kręgu filarów wsparta.

Szara masa domów poprzerzynana gdzieniegdzie korytarzami ulic, wydłuża ogrom murów, aż do zielonych wzniesień Pere-Lachaise. Pośrodku tej fali wspinających się wzajem dachów, jakby wzniesiona w górę wyspa kamiena, domostw — to Montmartre. U szczytu jasne, liljową białością zjawisko: bizantyńska bazylika Sacre Coeur i smukła jej kampanilla, przeczysta w linjach, odcięta od konturu domów.

Wizja Paryża zadziwia zawrotną śmiałością przestrzeni, której nie zdołało stłumić nawet wnętrze miasta. Kolosalny obraz, w promieniu dwunastu ulic roztaczający się z pod arkad łuku triumfalnego de l' Etoile — klasyczny i olbrzymi w linjach ogrom, jaki ogarnia wzrok z pod obelisku de la Concorde, mając przed sobą aleje Tuileryj z łukiem Karuzelu i frontowem Luwru, a z boku esplanadę Royal ku greckim kolumnom kościoła Magdaleny — imponująca przestrzeń pól Marsowych, widzianych z tarasu Trocadero, nocą zwłaszcza rozsrebrzona całem morzem świateł, odsłania tak niepohamowaną perspektywę, jakiej w obrębie wnętrzą żadne z miast nie posiada.

Nie myślę uwłaczać owym zamkniętym, okolonym zwartemi murami zaułkom dawnego Paryża, co przestrzenią linji i powietrza poszczycić się nie mogą. Tak wiele w nich charakteru, a niekiedy tyle malarskiego efektu! Czy spojrzymy z pod otaczających go arkad na starodawny plac des Vosges z profilem konnego posągu pośrodku, czy na mroczne zaułki Clovis zośniedziałemi dachami, nakrytemi szczytem Panteonu, czy na krzywizny uliczek Montmartre, tak powabne w akwarelach Lepina. A przedziwny pięknością niewielki placyk St. Sulpice z fontanną marmurową i renesansem kościelnego frontonu — coś, jakby fragment, przeniesiony z Włoch, z samego bodaj Rzymu.

Pomimo całego szacunku dla tradycji gotyku, ani przed wiedeńskim św. Stefanem, ani przed katedrą w Medjolanie, ani nawet przed tumem w Kolonji, ową „ewangelją gotycyzmu", nie odbierałem nigdy wrażeń, naprawdę pełnych i silnych. A jednak ów paryski filigran strzelistej architektury, z wąskich łuków kamiennych i tęczonych szkieł wzniesiony, kryształowa kaplica w Palais Justice — ów dostojny zabytek średniowiecza, jakby z kamiennego trzonu, z pobrzeża Sekwany wyrosły: Notre-Dame, to osobliwe wyjątki.

Do Notre-Dame można powracać niewiadomo ile razy. Całość jej będzie zawsze świeża, szczegóły zawsze nowe. Jest to jakby olbrzymi bukiet kamienny, pełen mnóstwa kwiatów o niezwykłych kształtach. Każdy ich płatek, każdy liść jest dla oka czemś niewidzianem, zaciekawiającem. Od ostrołuków bram, pełnych figur ornamentów, do apokaliptycznych chimer, co z gzemsów wież spoglądają na miasto, zasłuchane w sobie, tajemnicze, niekiedy wyrazem oblicza i kształtem przerażające — wszystko tu wiąże się w monumentalną potęgę, wszystko — pomimo materjalnego ciężaru — nie tamuje lotu wzwyż, aż do koronek szczytowych, do wiązań sklepień, z których majestatycznie schodzą dwa szeregi jakichś olbrzymów-świętych, wiedzionych po spadzistości dachu przez dziwaczne ptaki-potwory.

Gdy patrzymy na szeroki, zalany słońcem plac przed kościołem, staje w pamięci gwar średniowiecznej stolicy, kolorowość postaci, przekupnie ze swym krzykliwym handlem, gawiedź ciekawa i nienasycona, szarlatani i kuglarze w budach jarmarcznych, co tu niegdyś okalali poemat przedziwnego kościoła barwną wstęgą życia.

Dziś plac pusty, nic nie mąci ciszy dostojnej. Tętno miasta przeniosło się na bulwary, pod seledynową kopułę lip i akacyj, rozpierających szare korytarze uliczne.

Co za rozlewność tego życia, jaki nerw niezwykły! Ten tłum mieniący się, zawsze głośny i wesoły, tworzący na poczekaniu piosenki na temat polityki i „evenement du jour" — te ogromne kawiarnie, osłonięte zielenią drzew, pełne gwaru i muzyki — to Montmartre, szumiące do późnej nocy wesołością, płonące setkami różnobarwnych świateł, szalone w swej beztrosce.

(C. d. n.).

*) Wskutek mylnego przełamania składu drukarskiego „Kolorowych wędrówek", rozdział zatytułowany „Paryż" był częściowo drukowany w feljetonie 5, 6 i 7. **Przyp. Red.**

KRONIKA.

LIPIEC
15
Środa

Dzis 15 Najśw. Odk. Hen
jutro 16 Andrzeja i Ben-

Wschód słońca o g. 4 m.
27. Zachód o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m
43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

——o : : o——

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Siedem krów tłustych".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Środa: „Katja tancerka".
Czwartek: „Katja tancerka".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Środa: „Dybuk".
Czwartek: „Niewinna grzesznica" (pierwszy występ gości warszawskich).

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Kobieta w kajdanach"; dramat w 8 aktach. Dla dzieci i młodzieży dozwolone.

PROMIEŃ: „Kupiec wenecki"; dramat w 10 aktach.

REDUTA: „Kobieta i pieniądz"; miłość kobiety a pieniądz, problem ujęty tutaj bardzo oryginalnie. Jako uzupełnienie: **Najlepsza dwuaktowa komedja amerykańska.** Wielki podwójny program!

UCIECHA: „Świat pokus"; lekka komedja w 6 aktach. **„Samochód Nr. 11"**, komedja sportowa w 6 aktach.

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych Kinoteatr zamknięty.

WARSZAWA: „Tajemnica klubu Savoi; w głównej roli Carlo Aldini.

——oo——

Dyżury aptek.

Środa 15 lipca:

Apteka pod Złotą Głową, Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami**, Retoryka 1. — **Apteka Czternasta**, Lubicz 7. — **Apteka**, Stradomska 6.

—— o o o ——

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 14 lipca:

Grand Hotel. Hr. Henryk Potocki — Warszawa; Stella Turnau — Zaleszczyki; Dr Fryderyk Pondes — Dobra; Dr Wolfgang Madjera — Wiedeń; Mieczysław Grabiński — Dąbrowa Górnicza; Lucjan Kreczmar — Dąbrowa Górnicza.

Hotel Saski: Zelman Dniestrowski — Warszawa; Mikołaj Czarnowski — Kraków; Piotr Tumidajski — Gorlice: Wojciech Fyda — Warszawa; Irena Jakubowska — Warszawa; Izydor Kudisch — Lwów; Maks Hedler — Wiedeń; Helena Krotz — Warszawa; Stefan Matyka — Warszawa.

——x——

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej.

Ważny od 1 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
2·20	**Lwowa**	**0·22**	**Lwowa**
2·50	**Krynicy**	5·30	Krynicy Przemyśla
6·35	**Lwowa**	5·40	Zakopanego
7·50	Lwowa	6·30	Tarnowa
11 05	Krynicy i Zagórza	6 43	Lwowa
11 45	Lwowa	6 50	N. Sącza
13 15	**Lwowa**	7 22	Wieliczki
15·25	Przemyśla i Lwowa	7·40	Lublina
16·25	Tarnowa	7 47	Oświęcimia
19·20	Bochni	8 15	Niepołomic
20 05	Lublina	9·46	Lwowa
20 50	Lwowa	12 20	Wieliczki
22·25	Krynicy i Stryja	12 30	Kocmyrzowa
23·20	Lwowa	13 40	Lwowa
2·35	**Zakopanego i Rabki**	15 05	Zakopanego Sącza
7·30	**Zakopanego**	15 45	Krynicy i Zagórza
8·50	N. Sącza	**16·15**	**Lwowa**
13·30	Zakopanego Sącza	17·00	Niepołomic
19 30	N. Sącza	17 25	Lwowa
23·35	Zakopanego	18 35	Tarnowa
0·30	**Warszawy**	18 45	Wieliczki
16·50	**Katowic**	20 20	N. Sącza
19·00	**Gdańska**	20 50	Przemyśla
22·20	**Poznania**	**21·00**	**Zakopanego**
0·50	**Piotrowic**	**21·48**	**Lwowa**
4·20	Piotrowic	**23·30**	**Zakopanego i Rabki**
7 12	Piotrowic	**23·47**	**Krynicy**
10 20	Żywca	**1·48**	**Piotrowic**
14·20	Piotrowic	**2·08**	**Warszawy**
17·55	Cieszyna	5 06	Łodzi i Poznania
21·15	Dziedzic	**5·58**	**Poznania**
4 10	Niepołomic	**6·15**	**Warszawy**
8 20	Wieliczki	7·20	Dziedzic
13·40	Kocmyrzowa	8·15	Warszawy
13·50	Wieliczki	8 30	Warszawy
14 10	Oświęcimia	9 15	Piotrowic
14 30	Niepołomic	**10·05**	**Gdańska**
20 20	Wieliczki	10 40	Cieszyna
8·45	Warszawy	**12·50**	**Katowic**
14 10	**Warszawy**	15 15	Piotrowic
19·30	Warszawy	16·05	Katowic
23·06	**Warszawy**	16·43	Warszawy
19 15	Warszawy Wschod	19·10	Piotrowic
21·45	Łodzi Kaliskiej	20·37	Poznania
7·00	Katowic	22·10	Katowic
10 05	Poznania	22 50	Żywca
13·30	Katowic	**23·05**	**Warszawy**
16·15	Trzebini		

Tłusty druk oznacza pociągi pospieszne.

——— o::o ———

SŁOŃCE I POGODA. W godzinach popołudniowych we wtorek po kilkudniowych deszczach zawitało w Krakowie słońce. Rozjaśnione niebo zapowiada długotrwałą pogodę.

Katastrofy kolejowe w okręgu krak. dyrekcji

Według danych ostatniego rocznika statystycznego polskich koleji państwowych wypadki w okręgu krakowskiej dyrekcji kolejowej, a to zderzenia, najechania i starcia pociągów ze sobą, lub z częścią pociągu, jakoteż z taborem, manewrującym na stacji, przedstawia się następująco:

Na szlaku zaszły dwa wypadki kolejowe, na stacjach zaś dziesięć. Następstwem tych wypadków było 10 osób postronnych zabitych, zaś 16 osób ze służby kolejowej, 24 podróżnych i 60 osób postronnych okaleczonych. Uszkodzeniu uległo 66 wozów kolejowych.

Wypadków wykolejenia pociągów, jakoteż manewrującego taboru, było na szlaku 9, na stacjach 221; podczas tych wykolejeń uległo okaleczeniu 7 funkcjonarjuszy kolejowych.

Przy zderzeniach, najechaniach i starciach taboru, manewrującego na stacji uszkodzone zostały 272 wozy, dwu kolejowców zostało zabitych, zaś 5 okaleczonych. Rany odniosło 7 osób postronnych.

Podczas innych wypadków, których było na szlaku 45, zaś na stacjach 129, zabityeh zostało 12 kolejowców, 11 osób postronnych, 1 podróżny. Okaleczeniu uległo 36 kolejowców, 81 osób postronnych i 7 podróżnych.

Ogółem wypadków było na szlaku 56, na stacjach 370; podróżnych zabitych 1, okaleczonych 31; służby kolejowej zabitych 14, okaleczonych 64: osób postronnych zabitych 21, okaleczonych 148. Uszkodzeniu uległo ogółem 638 wozów z taboru kolejowego.

Papieros powodem katastrofy samochodowej

Kalisz. (Tel. wł.). W piątek dnia 10 bm. wieczorem po Kaliszu rozeszła się pogłoska, jakoby samochód, kursujący pomiędzy Koninem a Kaliszem, uległ katastrofie, przyczem część pasażerów zostało rannych. Dzięki uprzejmości komendy P. P. w Koninie, otrzymaliśmy w sobotę w nocy szczegóły następujące:

Samochód z Kalisza, „Ford", wyruszył o zwykłej porze z Konina, zapełniony pasażerami, a mianowicie jechali w nim aktorzy żydowskiej trupy żargonowej na przedstawienie do Kalisza.

Na 12-ej wiorście od Konina, konduktor, jadący obok szofera, poczęstował go papierosem, wskutek czego ten puścił kierownicę, samochód zaś skręcił. Obawiając się wpadnięcia do rowu, szofer nagle skręcił samochód w stronę przeciwną, wskutek tego oś przednia okręciła się i lewe koło od maszyny. Samochód momentalnie się przewrócił, przygniatając pasażerów.

Skutki katastrofy okazały się straszne. Prawie nikt nie wyszedł bez szwanku. Ciężko rannych zostało cztery osoby, pięć zaś otrzymało lżejsze rany. Wszystkich opatrzono w Rychwale, gdzie ich tymczasowo umieszczono. Szofer uległ wywichnięciu ręki.

Spadochron runął na kamienicę.

Warszawa. 14 bm. Coś w rodzaju trzęsienia ziemi na małą skalę przeżyli onegdaj mieszkańcy domu nr. 11 przy ulicy Nowowiejskiej.

O godzinie 3 popołudniu kamienica zadrżała w posadach. Coś ciężkiego runęło na dach oficyny.

Był to spadochron, obciążony balastem z piasku, ważącym 50 kg. Wyrzucono go z samolotu marki Breguet aż nad Rakowcem. Pilot p. Bernat nie spodziewał się, że wiatr zapędzi płachtę do Warszawy.

Pogotowie lotnicze usunęło spadochron z przedziurawionego dachu. Wypadku z ludźmi nie było.

Oszustwa poborowe w Mławie.

Mława. 14 bm. Skandaliczną aferę wykryto w Mławie.

Lekarz powiatowy, dr A. Kłossek, wezwany na eksperta przez wojskową komisję poborową, zaproponował innemu członkowi komisji „kombinację", polegającą na uwalnianiu młodzieży od wojska za cenę tysiąca złotych od osoby.

Oferta spotkała się z pozornie przychylnem przyjęciem. Dr Kłossek wpadł w zastawioną pułapkkę. Okazało się, że jegomość ten brał na wszystkie strony łapówki i niemal każdemu klijentowi przypisywał chorobę oczu — jaglicę, grasującą obecnie w Polsce.

Dr Kłossek znajduje się w więzieniu w Mławie. Śledztwo prowadzi żandarmerja.

Wyłowienie „zamożnych" zwłok.

Poznań, 14 lipca. (Tel. wł.). W dniu 7 bm. wyrzuciła Warta w pobliżu Obornik pod Mościszewem zwłoki, w których rozpoznano zwłoki gospodarza Sobczaka. Sobczak utonął w chwili, kiedy przeprawiał się przez rzekę do koszenia trawy na łące, położonej na drugiej stronie rzeki. Przy topielcu znaleziono większą ilość gotówki, mianowicie 700 złotych i 400 dolarów amerykańskich.

11 żołnierzy porażonych piorunem.

Warszawa. 14 bm. Onegdaj uderzył piorun w nowo wybudowną strażnicę korpusu ochrony pogranicza w Józefinie, powiatu nowogródzkiego. Piorun uderzył w wieżę strażnicy, przyczem 11 żołnierzy zostało porażonych. Wskutek natychmiastowej pomocy przez zakopanie porażonych do ziemi, wszyscy z wyjątkiem jednego mają się zupełnie dobrze.

Należy się zapytać, dlaczego strażnice nie są zaopatrzone w gromochrony?

WISŁA NIE GROZI WYLEWEM. W ciągu dnia wczorajszego o godz. 8 rano Wisła podniosła się wskutek silnych opadów atmosferycznych i wezbranych jej dopływów o półtora metra. Wobec tego jednak, że Soła pod Żywcem zaczęła opadać, a deszcze w okolicach górskich ustały, Wisła przestała w południe wzbierać i zdradza „tendencję zniżkową".

OBERWANIE SIĘ CHMURY POD OJCOWEM. Jak się dowiadujemy, pod Ojcowem nastąpiło oberwanie się chmury. Straszna ulewa wyrządziła znaczne szkody w domostwach i dobytku rolników.

SUPERJOREM DOMU XX. JEZUITÓW przy kościele św. Barbary został ks. Romuald Moskała. Dotychczasowy Superjor ks. Włodzimierz Piątkiewicz wyjeżdża do Albertyna pod Słonimem na kierownika Misji Wschodniej.

ECHA NADUŻYĆ W 5 P. A. C. Jak już donosiliśmy, śledztwo wojskowe w sprawie nadużyć w 5 p. a. c. w Krakowie zostało już ukończone. Prokuratura wojskowa przystąpiła obecnie do wygotowania aktu oskarżenia przeciwko trzem oficerom tegoż pułku, wmieszanych w tę sprawę. Z wyników śledztwa okazuje się, że porucznicy Kolman i Herzog, oraz ppłk. Harasymowicz nie ponoszą w tym wypadku żadnej winy, natomiast winnymi są wynikłych w komisji gospodarczej 5 p. a. c. niedokładności w rachunkach i zapasach dostawcy, którzy na czas dostaw swych dla wojska nie uskuteczniali.

PODEJRZANA NIEPRZYTOMNOŚĆ KOBIETY. Wczoraj zemdlała na ulicy Dunajewskiego jakaś kobieta, na której widoczne były ślady pobicia. Nieprzytomną przewieziono do szpitala św. Łazarza. — Tożsamości osoby i okoliczności, wśród jakich pobicie nastąpiło, z powodu jej nieprzytomności nie było można stwierdzić. W tym kierunku dochodzenia w toku.

SPĘD BYDŁA W KRAKOWIE. Na targi od 5—11 bm. spędzono buhaji 112, wołów 196, krów 328, jałówek 168, cieląt 720, owiec —, nierogacizny 793, razem 2317 zwierząt.

Płacono za jeden kg żywej wagi: buhaje 60—84 gr., woły 0.65—1.10 zł, krowy 0.50—0.93, jałownik 0.60—1.05, cielęta 0.65—1.10, nierogaciznę 1.45—1.80; bitej wagi nierogaciznę 1.70—2.42. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 1940 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 248, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 102, pozostało niesprzedanych bydła 27 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

OMDLAŁY ŻOŁNIERZ NA ULICY. Na ulicy Wielopole napotkał posterunkowy nieprzytomnego żołnierza, którego pogotowie wojskowe przewiozło na wezwanie policjanta do szpitala wojskowego.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Na ulicy Pędzichów zasłabł nagle Hugo Polak, lat 51, zam. przy ul. Tadeusza Kościuszki i upadając na chodnik, skaleczył sobie głowę. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

OKRADZENIE ŻŁÓBKA DZIEC. JEZUS. Na szkodę Żłóbka Dziec. Jezus skradziono z piwnicy 1 flaszkę wina i 63 sztuk konserw i parę butów.

WPADŁ POD POCIĄG. Bagażowy Władysław Mącznik upadł na tut. dworcu osobowym pod pociąg i doznał kontuzji na całem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

ZGUBIŁ 5700 ZŁOTYCH. Majer Hofstätter, urzędnik browaru Götza przy ul. Lubicz, zgłosił zgubę 5700 zł, które otrzymał od dyrektora browaru do zmiany na dolary.

TAJEMNICZA KASETKA. W espozyturze urzędu śledczego „pod telegrafem", ul. Kanonicza 24, I p. znajduje się blaszana kasetka podejrzanego pochodzenia. Ewentualnie poszkodowany zechce się zgłosić w celu jej rozpoznania w powyższym urzędzie w godzinach urzędowych.

SPRZEDAWALI NIE SWOJE POMARAŃCZE. W dniu 14 bm. organa tut. E. U. S. przytrzymały dwóch osobników, którzy usiłowali sprzedać 100 sztuk pomarańczy, skradzionych prawdopodobnie w dniu wczorajszym na szkodę niewiadomego właściciela. Pomarańcze są zdeponowane w tut. E. U. S.

PRZEJAZD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ PRZEZ KRAKÓW. Wczorajszej nocy przejechał przez Kraków w powrotnej drodze z Zakopanego do Warszawy Prezydent Wojciechowski. Na dworcu krakowskim oczekiwali przyjazdu pociągu wojewoda Kowalikowski ze starostami dr Balem i Stankowskim, kom. O. W. płk. szt. gen. Augustyn, komitet sztandarowy z prezesem kolei Prachtlem-Morawiańskim, wicepr. kolei Gutkowski, nadinsp. Polman i radca kolei inżynier Lanota.

O godzinie 4.12 rano Prezydent Rzplitej Wojciechowski opuścił granice województwa krakowskiego a o godzinie 8 rano przybył do Piotrkowa, skąd samochodem odjechał do Spały.

Marszałek Trąmpczyński wyjechał z Zakopanego wczoraj pociągiem pośpiesznym o godzinie 6.25 popołudniu; minister kolei Tyszka przyjechał wraz z Prezydentem do Krakowa i pozostał w naszem mieście.

OBCHÓD GRUNWALDZKI W KRAKOWIE. „Straż Polska“ urządza, jak co roku, pamiątkowy obchód rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego w niedzielę dnia 19 bm. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele N. M. P. o godzinie 9 rano, poczem nastąpi pochód pod pomnik Jagiełły, gdzie nastąpi przemówienie okolicznościowe i złożenie wieńca w hołdzie wielkiemu królowi. Następne uczestnicy wakacyjnych kursów nauczycielskich złożą wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza“. — „Straż Polska“ zwraca się z gorącym apelem do cechów, stowarzyszeń, organizacyj i młodzieży, by wzięli czynny udział w pochodzie.

STULETNIA ROCZNICA ŚMIERCI STANISŁAWA STASZICA. Z okazji przypadającej 20 stycznia 1926 roku 100-letniej rocznicy śmierci Stanisława Staszica, Instytut oświaty i kultury imienia Staszica przystąpił do zorganizowania komitetu, celem przygotowania obchodu, oraz rozpoczęcia w związku z tem wielkiej akcji oświatowej na terenie całej Rzeczypospolitej. Opracowany został przez wydział oświaty pozaszkolnej Z. P. N. S. P. projekt odpowiedniego cyklu odczytów i wieczorów dyskusyjnych, poświęconych propagandzie uświadamiania obywatelskiego o zagadnieniach życia państwowego Polski współczesnej. Na prowincji zorganizowany będzie „Dzień Staszica“ i „Miesiąc Staszica“. Dalsze plany ogłosi wkrótce komitet.

W 136 ROCZNICĘ ZBURZENIA BASTYLJI. W dniu wczorajszym obchodziła Francja rocznicę zdobycia Bastylji. W dniu wczorajszym upłynęło 136 lat od tej wielkiej chwili, która zapoczątkowała nową erę nie tylko w dziejach Francji, lecz i Europy. Zburzenie Bastylji stało się jednym z świętych symbolów ludzkości, znakiem triumfującej wolności i wyzwolenia człowieczeństwa z wieków niewoli i poddaństwa. We Francji rozpłonęło to wielkie olśniewające słońce, którego promienie do dzisiaj nas jeszcze grzeją. Francja wniosła nieoceniony skarb w życie ludzkości.

LEGITYMACJE SZKOLNE TRAMWAJOWE POD CZAS WAKACYJ NIEWAŻNE. Wskutek licznych zapytań i celem uniknięcia nieporozumień, dyrekcja tramwaju komunikuje, że od 15 bm. do końca sierpnia br. tj. przez czas wakacyj, legitymacje szkolne tramwajowe są nieważne.

W SPRAWIE BUDOWY NOWEGO MOSTU NA WIŚLE. Dnia 14 bm. przedpołudniem odbyła się pod przewodnictwem komisarza Wawrauscha, przy udziale wicepręz. Sarego, przedstawicieli Zarządu dróg wodnych, Dyrekcji okr. robót publ. i wojskowości konferencja, na której w obszernej i rzeczowej dyskusji omawiano warunki budowy nowego mostu na Wiśle w miejsce starego, drewnianego, z czem łączy się stworzenie prowizorycznej komunikacji między Krakowem a dzielnicą podgórską. W kwestji prowizorycznej komunikacji decyzja ma nastąpić w najbliższym czasie.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono za mleko zbierane 1 litr 20—25 gr, niezbierane 30—35 gr, kwaśne 20—25 gr, śmietana słodka 50—60 gr, kwaśna 1.60—2 zł, masło 1 kg 2.30—3.60; ser 1 kg 80—90 gr, jaja kopa 6—6.50; jaja sztuka 10—11 gr, kury 4—6 zł, kurczęta para 3—6 zł, kaczki 3—4 zł, gęsi 4—6 zł, ziemniaki nowe 1 kg 20—25 gr, buraki nowe wiązka z nacią do 2 kg 15—25 gr, marchew nowa wiązka z nacią 2 i pół kg 15—40 gr, selery nowe wiązka z nacią do 1 i pół kg 0.50—1.20 zł, czosnek nowy wiązka 1 kg 1.50—2.20, kapusta nowa biała szt. 25—60 gr, włoska 20—40 gr, kalarepa szt. 8—10 gr, włoszczyzna nowa 1 kg 50—60 gr, sałata sztuka 8—12 gr, chrzan 1 kg 3.50 4 zł, kalafiory szt. 0.30—1 zł, pomarańcza 35—70 gr, czereśnie 1 kg 1.60—2 zł, maliny 1 kg 1—1.60 zł, poziomki 1.60—2.20 zł, borówki 1 litr 25—30 groszy.

WSPANIAŁY PRZYKŁAD OFIARNOŚCI złożył Stefan Żeromski, przeznaczywszy swój dochód z premjery w teatrze im. Słowackiego w Krakowie na rzecz budowy gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej w lesie brzuchowickim obok Lwowa. Przed kilku dniami wpłynęła do Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie na rzecz wspomnianej budowy suma 500 złotych, przesłana przez dyrekcję krakowskiego teatru. — Komitet składa niniejszem podziękowanie znakomitemu ofiarodawcy, zarazem zaś dyrekcji teatru im. Słowackiego dziękuje za skwapliwość, z jaką spełniła otrzymane zlecenie.

NAPASTNIK NA UL. WIELOPOLE. Na powracające wczoraj wieczór z teatru dwie panie napadł na ul. Wielopole jakiś osobnik, ubrany w mundur kolejowy, chcąc jednej z nich wyrwać torebkę z pieniądzmi. Jedynie stanowcza postawa napadniętej,

Śmiały napad bandycki

Warszawa. (Tel. wł.). W związku z sezonem letniskowym Sąd Apelacyjny rozpatrywał nader aktualny proces, w którym Zygmunt Marczak, Wojciech Możdżonek i Rutaj oskarżeni byli o napad bandycki w Miedzeszynie na pp. Steinów, przebywających na letnisku.

P. Steinowa pierwszego wieczoru pod nieobecność męża, który przyjeżdżał tylko w święta, zaalarmowana została stukaniem do drzwi. Na zapytanie jej odpowiedziano, że przyszedł sołtys z depeszą. Niepodejrzewająca niczego niewiasta otworzyła drzwi i spotkała się z wymierzonemi ku sobie lufami rewolwerowemi.

Bandyci, wtargnąwszy do mieszkania, zażądali pieniędzy, a otrzymawszy odpowiedź, że nic nie znajdą, uderzyli napadniętą w piersi i poczęli plądrować mieszkanie.

Jeden z opryszków przystąpił właśnie do wiązania domowników, tj. p. Steinowej, jej siostry i służącej, gdy nagle na dworze rozległy się jakieś krzyki i strzały, które spłoszyły rabusiów.

Okazało się, że to p. Stein dziwnym zbiegiem okoliczności, miast przyjechać jak zwykle w niedzielę rano, wybrał się do Miedzeszyna w sobotę późnym wieczorem i natrafił właśnie na chwilę napadu. Ujrzawszy przed domem dwóch drabów i słysząc wewnątrz hałasy, zorjentował się w sytuacji i począł przeraźliwie wzywać pomocy. Bandyci, strzeliwszy parokrotnie w ciemności, zbiegli.

Następnego dnia p. Steinowa oraz jej siostra w albumie przestępców w urzędzie śledczym poznały z fotografji jednego z napastników, Marczaka.

Bandyta, ujęty w jakiś czas po tem, przyznał się do winy i wydał swoich wspólników. Zdołano jeszcze ująć Możdżonka i Rutaja. Ci dwa ostatni, choć nie przyznali się do winy, jednak poznani zostali przez poszkodowaną.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący Marczaka i Możdżonka na 10 lat, zaś Rutaja na 6 lat ciężkiego więzienia.

Siedmiokrotna kara śmierci.

Limburg. (PAT). Dziś o godz. 9-ej wieczorem ogłosił przewodniczący sądu wyrok, skazujący Angersteina za 8-krotne morderstwo na 8-krotną karę śmierci, pozbawienie praw obywatelskich, konfiskatę narzędzi mordu i poniesienie kosztów postępowania sądowego. Angerstein przyjął wyrok odważnie i oświadczył, że czyn jego może być odpokutowany tylko śmiercią.

Hop, dziś, dziś... podkóweczki dajcie ognia.

Pisma żydowskie z soboty 11 bm. podają z oburzeniem do wiadomości, jako obraj wielkiego ucisku zdarzenie z Krotoszyna w Wielkopolsce, opisane w następującej interpelacji pos. Reicha i tow. z Koła żydowskiego:

„— Dowództwo 56 p. p. w Krotoszynie w wielkiej snać trosce o należyte wyszkolenie wojskowe przydzielonych do pułku oficerów zorganizowało dla nich lekcje tańców.

W tym celu zgłosił się do nauczyciela tańców, Leona Ginsberga-Ginieszewskiego w Krotoszynie (obecnie zam. w Jarosławiu przy ul. Lubelskiej 5), adjutant wyżej wspomnianego pułku, porucznik Mischke, z propozycją udzielenia lekcji mazura kilku oficerom pułku, m. in. także pułkownikowi.

Nagle po 4-ch lekcjach, jak twierdzi Dowództwo pułku, a po 8-miu, jak twierdzi Ginsberg, tenże otrzymuje z Dowództwa pułku pismo treści następującej:

„Dowództwo pułku powiadomione zostało, że Pan jest nie katolikiem, wobec czego dalsze lekcje tańców w kasynie oficerskiem zawieszam“.

Uważamy za rzecz zupełnie niedopuszczalną urzędowe oświadczenie, że zrywa się umowę dlatego, iż strona druga jest niekatolikiem.

Wychodząc z założenia, że podobne przejawy muszą być należycie skarcone, podpisani zapytują Pana Ministra Spraw Wojsk.:

Czy gotów jest odpowiednio pouczyć Dowództwo 56 p. p. w Krotoszynie?“

Do niedawna p. minister spraw wojsk. byłby w kłopocie, ale szczęśliwym zbiegiem okoliczności właśnie 11 bm. przesłano Radzie Ministrów do zatwierdzenia 12 przykazań umowy p. ministra W. R. i O. P., Stanisława Grabskiego, głównie z zakresu oświatowego, i okazuje się, że niema tam postanowienia, z którego by wynikało, że winien być powieszony pułkownik, który ma wątpliwości, czy najlepiej jest, aby tancmistrz żydowski oficerów polskich uczył... mazura w Krotoszynie.

Okazuje się zatem, że umowa p. ministra St. Grabskiego z Kołem żydowskiem, w bliższem zastosowaniu życiowem, pozostawiła jeszcze społeczeństwu i wojsku polskiemu pewne swobody.

Należy przeto oczekiwać rychłego jej uzupełnienia i zacieśnienia sieci.

Co za chochlik zagrał Kołu żydowskiemu, mającemu zaiste poważniejsze zadania i spełniającemu je nie bez powodzenia, przygrywkę do tej mazurowej interpelacji.

jak i nadejście jakiegoś przechodnia zmusiło napastnika do ucieczki.

POCZTA LWOWSKA NISZCZY KORESPONDENCJĘ PIECZĘCIAMI. Przedłożono nam kilka kart korespondencyjnych, wysłanych ze Lwowa, na których tekst korespondencji został przez pocztę tamtejszą najkompletniej zatarty czernidłem pieczęci, reklamujących Targi Wschodnie. Używanie pieczęci, niszczących w ten sposób korespondencję prywatną, jest bezwarunkowo niedopuszczalne.

Również skarżą się filateliści zagraniczni, że poczta polska używa niejednokrotnie do stemplowania marek pocztowych pieczęci, nieudolnie skonstruowanych, zamazujących czernidłem cały rysunek polskiej marki pocztowej i obniżających temsamem jej znaczenie w międzynarodowym ruchu filatelistycznym.

KTO PODAŁ SIĘ O TEATR LWOWSKI? Wskutek rezygnacji p. Leona Syllera z powierzonego mu przez miasto Lwów stanowiska dyrektora tamtejszych teatrów miejskich, wpłynęły dotychczas — jak dowiadujemy się — cztery oferty o teatr lwowski, a mianowicie artysty krakowskiej „Bagateli“ p. Henryka Barwińskiego, literatów warszawskich pp. Wroczyńskiego i Kiedrzyńskiego, oraz literata lwowskiego p. Stanisława Maykowskiego.

CAPELLA SISTINA W POLSCE. Wkrótce zawita do Krakowa słynna na cały świat „Capella“ sykstyńska, będąca chórem papieskim, do niedawna prowadzonym przez słynnego mistrza włoskiego Perosiego. Starożytna ta instytucja, pod dyrekcją obecnego kierownika, prof. Casimiri, wykonać ma w Krakowie i większych miastach Polski szereg dzieł religijnych różnych epok i stylów.

Z OPERETKI „NOWOŚCI“, Rajska. „Katja tancerka“, prawdziwa perła twórczości Gilberta, która w triumfalnym pochodzie po wszystkich stolicach Europy przeszła wszystkie sceny, wzbudzając niebywały entuzjazm, po rocznej przerwie wraca na repertuar teatru „Nowości“ dziś we środę. Doborową obsadę tworzą pp. Kozłowska, Dąbrowska, Czemiawska, Sempoliński, Wesołowski, Cybulski i inni. Upiększą operetkę ewolucje i tańce baletmistrza Ciesielskiego a w szczególności balet pt. „Ośm dziewcząt jeden ja“ w wykonaniu Ciesielskiej, Martównej i Ciesielskiego.

0::0

Giełda.

Kraków, 15 lipca.

Na giełdzie efektów tendencja zwyżkowa trwa w dalszym ciągu. Zainteresowanie papierami cięższemi z każdym dniem wzrasta. Obroty żywe, szczególnie Zieleniewskim, Górka, Chybiem i Cegielskim. Na ogół tendencja mocna, ruch ożywiony.

W walutach i dewizach zastój. Dolary gotówkowe słabsze. Płacono 5.22 bez transakcji.

Na pogiełdziu nie dokonano żadnej transakcji z powodu wysokich kursów.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.24
Pharma (B. Jawornicki)	0.55
Zieleniewski	12.60—12.70
H. Cegielski Poznań	19.00—19.50
Parowozy	0.52
Górka	13.25
Tepege	0.90
Elektrownia Siersza	0.20
Krakus	0.43—0.46
Chodorów	3.30—3.40
Chybie	4.40

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 24.17; Londyn 25.04 i dwie dziesiąte: Nowy Jork 5.15 i dwie dziesiąte; Belgja 23.95; Włochy 18.95: Hiszpanja 74.80; Holandja 206.45. Berlin 1.22 i sześć dziesiątych; Wiedeń 72.55; Sztokholm 138 i pół: Oslo. 92 i jedna czwarta; Kopenhaga 97 i jedna czwarta: Sofja 3.75; Praga 15.25; **Warszawa 98.62;** Budapeszt 0.72.5; Białogród 9.05; Ateny 8 i jedna czwarta; Konstantynopol 2.87: Bukareszt 2.42 i pół; Helsingfors 12.97; Buenos Aires 208.

0::0

KONIEC ZJAZDU RZEMIEŚLNICZEGO. W dniu wczorajszym po przyjęciu rezolucji i wysłaniu depeszy hołdowniczej dla Prezydenta Rzeczypospolitej i Prezesa Rady Ministrów zakończył się zjazd organizacyj rzemieślniczych.

KONFLIKT GÓRNICZY W ANGLJI. Kryzys w przemyśle górniczym zaostrza się coraz bardziej. Federacja górników oświadczyła Brikmanowi, który występuje w rokowaniach jako pośrednik z ramienia rządu, że nie będzie pertraktowała z pracodawcami dopóki ci nie cofną wypowiedzenia umowy w sprawie pracy, na co pracodawcy nie zgodzili się. Rząd postanowił wobec tego zwołać konferencję, która zajmie się załagodzeniem konfliktu.

SPRAWA OBCYCH MAJĄTKÓW NA ŁOTWIE. Łotewski ministerstwo rolnictwa opracowało projekt zapłaty za wywłaszczoną ziemię, należącą do obywateli i innych państw. Projekt przewiduje wypłatę odszkodowania za odebraną ziemię po cenie rynkowej.

CENA DOWODU OSOBISTEGO WE FRANCJI. Cena dowodu osobistego dla cudzoziemców we Francji wynosić będzie 60 franków. Ulgi przysługiwać będą tylko pracownikom umysłowym i robotnikom, którzy za dowód osobisty będą płacić 10 franków.

NOWY PATRJARCHA KONSTANTYNOPOLITAŃSKI. Metropolita Wasiljow wybrany został patrjarchą ekumenicznym.

SMUTNA „KARJERA“. Redaktor „Izwiestja“, Stieklow został wykluczony z partji komunistycznej i pozbawiony urzędu, albowiem wraz z żoną pobierał od trustów znaczne sumy za oddawane im usługi. Redaktorem „Izwiestji“ został Skwar.

Z pod Giewontu.

ZAKOPANE W HOŁDZIE „NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI“.

Ubiegłej nocy złożono pod pomnikiem Jagiełły na Rynku wspaniałą marmurową płytę ze złotym napisem: „Nieznanemu Żołnierzowi“ oraz drugą z drzewa od Związku Górali.

Przy płytach zaciągnęła wartę honorową młodzież harcerska i złożono liczne wieńce.

W najbliższych dniach nastąpi uroczyste poświęcenie.

* * *

W czasie uroczystości otwarcia schroniska na hali Gąsienicowej pan minister kolei Tyszka przyjął patronat nad pierwszą polską wystawą turystyczną, która odbędzie się w 1928 roku w Zakopanem. Plan wystawy omówił pan minister z inicjatorem wystawy prezesem Komisji Uzdrowiskowej p. dr Diehlem i burmistrzem Zakopanego p. posłem Kozłowskim.

* * *

NIEOBYWATELSKIE POSTĄPIENIE ARTYSTY MALARZA GAŁKA W ZAKOPANEM.

Zakopane jest obecnie pod wpływem bardzo niesmacznego i gorzkiego incydentu, jaki wywołał art. malarz p. Gałek. Sprawa jest o tyle bardziej przykrą, że dotyczy ona przyjazdu i pobytu Pana Prezydenta. Sprawa przedstawia się następująco: Projektowano, że Pan Prezydent podczas swego pobytu w Zakopanem zamieszka wraz z rodziną w pałacyku p. Korolewicz-Wajdowej „Biały Dom“ przy ul. Sienkiewicza. Pan Prezydent projekt ten akceptował.

Zaszedł jednak wypadek, który zadecydował o zmianie tego projektu. Otóż sąsiadem p. Korolewicz-Wajdowej jest artysta-malarz, profesor w państw. szkole rzeźb. w Zakopanem p. Gałek, który czuje jakiś urojony żal do p. Korolewicz-Wajdowej, że ona realność przed jego domem się znajdującą kupiła i na niej wybudowała „Biały Dom“. Ten żal nawiasem mówiąc, jest niezasadniony, gdyż realność tą mógł p. Gałek przez przeciąg 3 lat nabyć a nie uczynił tego. Do Białego Domu prowadzi droga między dwoma parcelami p. Gałka, obciążona serwitutem przejazdu na rzecz p. Wajdowej. Droga ta jest pełna krzywizn, wyboji i bardzo wąska. Ze względu na przyjazd Dostojnego Gościa do Białego Domu, chciano tą drogę nierozszerzając (gdyż temu kategorycznie p. Gałek odmówił) jedynie przyprowadzić do porządku i boki obmurować notabene kosztem gminy. Po długich prośbach i perswazjach p. starosty Strzelbickiego i komitetu, zgodził się p. Gałek na adaptację (z której chyba byłby tylko mógł mieć korzyść) i otrzymał na piśmie deklarację od p. starosty Strzelbickiego.

Przystąpiono do roboty nad naprawą drogi. Tymczasem p. Gałek nie mówiąc nic nikomu, odniósł się telegraficznie do Pana Prezydenta z zażaleniem, że został w posiadaniu naruszony etc. Na skutek tego zjechała do Zakopanego specjalna komisja, by sprawę tę zbadać na miejscu, gdyż Pan Prezydent zastrzegł, że gdyby komukolwiek wbrew woli jego nawet kamień ruszono, nie przyjedzie.

P. Gałek jednak wobec przybyłej komisji i komitetu oświadczył, że żąda rozbicia cementu, którym osadzono kamienie, przywrócenia nasypu do pierwotnego stanu i że na rozszerzenie drogi się nie godzi. Starosta Strzelbicki polecił to przeprowadzić a komisja i komitet postanowiła dojazd do Białego Domu dla Pana Perzydenta urządzić z drugiej strony przez realność p. Dembowskiego, który ochoczo na ten cel drogę i parcelę oddał.

Postąpienie p. Gałka rozeszło się lotem błyskawicy po całem mieście i wywołało ogromne oburzenie w Zakopanem. Najsmutniejsze jest to, że p. Gałek jest urzędnikiem państw. jako profesor w państw. szkole rzeźbiarskiej. Osobiste animozje do właścicielki Białego Domu winny były pójść na bok, skoro wchodziła w grę osoba Pana Prezydenta. Szczególnie ludność góralska jest na p. Gałka wzburzona i boi się by indywidualnego stanowiska p. Gałka nie komentowano po innych miastach na niekorzyść Zakopanego i jego ludności. Odzywały się głosy Górali, że „dla naszego kochanego Pana Prezydenta łąki i pola skosimy, niech niemi jedzie — to tylko ogromny dla nas by był zaszczyt i radość“. Podobno za to wysoce nieobywatelskie i godne napiętnowania postąpienie ma zostać p. Gałek wykluczonym z rozmaitych towarzystw miejscowych.

Postąpieniem p. Gałka zrażony Pan Prezydent, po mimo próśb specjalnej delegacji, jaka wyjechała do Niego samochodem do Krakowa, nie zamieszkał już w Białym Domu, lecz w Sanatorjum Czerw. Krzyża.

* * *

ZAKOPANE ZACZYNA SIĘ ZAŻYDZAĆ!

„Hasło Narodowe“ z dnia 11 lipca br. podaje:

„Przed kilku tygodniami mieszkańcy Zakopanego zdumieli się, że przy ul. Kościuszki, zaraz niedaleko cukierni Trzaski rozpoczęto budowę zwykł. kiosku, nawet nie stylowego, który swym nieestetycznym wyglądem raził oko przechodnia. Zeszła się komisja budowlana, chciano wstrzymać dalszą budowę, ale że właściciel kiosku, Jan Bachleda, inwalida wojenny, rada w radę po wielkich prośbach zezwolono mu budowę dokończyć! Powoli ludziska przyzwyczaili oko do tego kiosku, zwłaszcza, że przecież to dla inwalidy itd. Aż tu nagle w ubiegłym tygodniu patrzą — kiosk gotowy — towar się wnosi a za ladą stają... wstrętna żydowica z żydem. Tak to pan Jan Bachleda, potomek sławnych zakopiańskich górali postąpił! Wstyd doprawdy! Czyż nie byliby chętnie ten kiosk wydzierżawili chrześcijanie?

Gmina Zakopanego, która po długich prośbach i naleganiach, mając to jedynie na względzie, że p. Bachleda jest inwalidą wojennym, na dalszą budowę kiosku zezwoliła — ponieważ nie inwalida wojenny, ale żyd przybłęda z obcego miasta ten kiosk będzie dzierżawić — winna zezwolenie swoje cofnąć, zwłaszcza, że w umowie wyraźne jest zastrzeżenie, że na każde żądanie gminy ma kiosk ten być rozebrany!

Nasze społeczeństwo winno zaś panu Bachledzie jako sprzedawczykowi wyrazić słowa pogardy a kiosk jako żydowski omijać!“

——— o::o ———

Proces o klejnoty Marji Stuart.

Książę brunszwicki i jego morganatyczna małżonka. — Testament. — Genua dziedziczy kapitały i klejnoty Marji Stuart. — Proces. — Odnaleziony dokument.

W Paryżu toczy się od kilkudziesięciu lat proces, który obecnie wszedł w nową fazę, wskutek odnalezienia ważnego dokumentu. Historja tego procesu jest następująca:

Za czasów drugiego cesarstwa mieszkał w Paryżu Karol książę brunszwicki, jedna z najbardziej głośnych postaci ówczesnej doby. Jego pałac położony w pobliżu lasku bulońskiego słynął z przepychu, a książę rzucał garściami pieniądze na prawo i na lewo. — Książę, który był siostrzeńcem królowej angielskiej Wiktorji, mieszkał poprzednio w Londynie. Zakochawszy się w pięknej pannie Karolinie Colville porwał ją i zawarł z nią morganatyczne małżeństwo, z którego urodziła się córeczka. Następnie przeniósł się do Paryża, w międzyczasie jednak rozszedł się z żoną, która dziecko zabrała ze sobą. Mała dziewczynka, mająca tytuł hrabianki Kolmar, wyrosła na piękną pannę i wyszła zamąż za hrabiego de Ciwry.

Książę, umierając w 1873 r. zapisał cały swój ogromny majątek miastu Genui, z tym warunkiem, że postawi mu na jednym z placów pomnik. Życzeniu temu stało się zadość. Miasto odziedziczyło nietylko kapitały, ale także i klejnoty, które ongiś były własnością Marji Stuart. Lady Colville natychmiast po śmierci męża wytoczyła miastu proces, a jej zastępca opierał skargę na tem, że książę nie był przy zdrowych zmysłach, zarówno zaś kapitały jak klejnoty prawnie należą się jego morganatycznej małżonce. Sędziowie motywów tych nie uznali i skargę lady Colville oddalili. Zięć jej hr. de Ciwry wznowił proces o unieważnienie testamentu, ale również bez powodzenia; w znacznej części dlatego, iż brakło dokumentu stwierdzającego, że hrabia uznał córkę lady Colville jako swoją prawowitą dziedziczkę. Dopiero obecnie dokument taki odnaleziono przypadkiem w „British museum“ w Londynie w jednej ze starych ksiąg genealogicznych. — Jest to list księcia do lady de Colville, w którym zawiadamia ją, że małą dziewczynkę uznaje za swoją legalną córkę.

Dla stwierdzenia autentyczności dokumentu wezwano różnych historyków i fachowców, a od wyroku ich zależeć będą w znacznej mierze dalsze losy procesu.

Odezwa Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego.

Warszawa 12 lipca.

Dochodzą wieści o organizowaniu strajku rolnego na okres żniw.

Nasze odbudowujące się Państwo z wielkim wysiłkiem kładzie podwaliny swego bytu i rozwoju. W pracy tej strona gospodarcza, zwiększenie zasobów materjalnych Państwa i narodu ma znaczenie pierwszorzędne. Warunkiem należytego rozwoju ekonomiczne go Polski jest czynny bilans handlowy, musimy więcej produktów wywozić z Polski, niż wwozimy.

Zboże jest najważniejszym produktem Polski. Toteż Prezes Rady Ministrów i Minister Skarbu wyraźnie powiedział że liczy na duży urodzaj w tym roku, że na nim buduje swe plany dalszej naprawy Skarbu. Bóg dał nam możność ratowania Skarbu: urodzaje zapowiadają się doskonale.

Strajk rolny nie jest w tych warunkach godziwym środkiem walki o poprawę bytu klasy pracującej. Strajk rolny godzi dziś wprost w najżywotniejsze interesy narodu i Państwa, jest jak najbardziej na rękę żywiołom zbrodniczym w kraju i wrogom zagranicznym.

Zboże dojrzałe a niezebrane w porę wysypie się i zmarnuje bezpowrotnie; nastąpi drożyzna, a za nią drożyzna innych produktów; złoty polski będzie zagrożony, bo zamiast wywiezienia znacznych ilości zboża i zdobycia możnych walut, bylibyśmy zmuszeni wwozić zboże i wyzbywać się walut, na których opiera się Bank Polski.

Naczelnictwo Z. H. P. nie wdając się w niemiłem zatargu pracowników rolnych z pracodawcami, ale wychodząc z założenia patrjotyzmu i zrozumienia konieczności poświęcenia żywotnych nawet interesów poszczególnych warstw dobru wyższemu, dobru narodu, zezwala członkom Związku na wzięcie udziału w akcji tworzenia zastępczych drużyn, któreby w razie strajku pomogły zebrać zboże.

Szczegóły organizacyjne należą do Zarządów Oddziałów; gdzie z powodu wakacyj Zarząd nie zdoła dać wskazówek, o udziale młodzieży harcerskiej i za pewnieniu jej należytej opieki, zdecydują pełnoletni kierownicy obozów w ścisłem porozumieniu z opiekunami obozów, oraz miejscowemi poważnemi czynnikami obywatelskiemi.

ZE SPORTU.

Rola Makkabi w sporcie polskim.

„Uciśniona" przez Wydział Gier i Dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej, podniosła krakowska Makkabi wielkie larum, nie cofając się przed opisami swoich **„krzywd"** przed **forum zagranicznem,** co zmusza nas do zajęcia się i pilniejszego przyglądnięcia się roli tego, najkrzykliwszego klubu w Polsce.

Makkabi, która zawdzięcza swój **przydział w r. 1921 do klasy pierwszej** jedynie i wyłącznie **tylko Wiśle** (dzięki staraniom ówczesnego prezesa Krakowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej, mjra Szkolnikowskiego), co przyznają nawet wrogo usposobieni Wiśle menerzy Cracovii, odwdzięcza się w ten sposób, iż wylewa we wszystkich dostępnych jej pismach codziennych i tygodnikach sportowych i niesportowych całe kubły pomyj na towarzystwo, któremu zawdzięcza swoje nie tak dawno bardzo silne stanowisko.

Ale przypatrzmy się, jaką była praca Makkabi w sporcie polskim. Już w samym zaraniu organizacji sportu polskiego, przy założeniu Polskiego Związku Piłki Nożnej, Makkabi była tem towarzystwem, które od początku wichrzyło i domagało się (tylko na to aby wichrzyć, wszak dzisiaj sama wyrzeka się tej myśli) utworzenia odrębnego żydowskiego związku piłki nożnej. Nie doszło do tego jednak wobec silnej postawy Polskiego Związku Piłki Nożnej, który odrzucił samą myśl, a także dzięki staraniom drugiego, żydowskiego klubu sportowego Jutrzenka, który oparł się tego rodzaju nieuczciwym i nielojalnym w stosunku do sportu polskiego machinacjom.

Nie uzyskawszy swego celu, który był jedynie tylko pozornym jak wykazaliśmy, próbuje Makkabi na inny sposób zatruć czystość sportu polskiego. Jak z protokołów Polskiego Związku Piłki Nożnej i całego szeregu Związków Okręgowych możemy się przekonać, to Makkabi była zawsze tym klubem, który miał najwięcej do czynienia z Wydziałem Gier i Dyscypliny. Tam najwięcej sprawek zawsze było ze strony tych Makabeuszowskich klubów. Sekundowały dzielnie Makkabi krakowskiej Makkabi wileńska, warszawska i lubelska, które mają na swojem sumieniu cały szereg czynów, i które też najzupełniej słusznie pozostały w II klasie. Wymienione Makkabie nie liczą w swem gronie tak bezczelnych jednostek jak krakowska, toteż niedopuszczenie sprawiedliwe ich do I klasy nie narobiło tyle wrzawy i krzyku.

Dalsza dobroczynna działalność Makkabi, to wprowadzenie do sportu polskiego „błogosławionych" bakcyli profesjonalizmu: w Makkabi był pierwszy profesjonal Straussler, pokrewna Makkabi Bar-Kochba żydowska w Rzeszowie także sprowadzała pod fałszywemi nazwiskami wiedeńskich żydków, pozostających na jej utrzymaniu. Makkabi była klubem, który niejednokrotnie usiłował zarabiać i zarabiał na polskich towarzystwach sportowych, nie kierując się przytem nawet najmniejszem poczuciem uczciwości kupieckiej, co odczuł na swej skórze Łódzki Klub Sportowy, który nie może się doczekać sprawiedliwego przyznania mu odszkodowania za „naciągnięcie" go przez kierownictwo Makkabi, jedynie skutkiem filosemickich rządów P. Z. P. N.

Ale nie koniec na tych machenkach. Makkabi, która dostawszy się jednego dnia zasłużenie do II klasy, postanowiła per fas et nefas powrócić do upragnionej I klasy. I w tym celu uknuła pomysł iście szatański: opanowała krakowskie Kol. Sędziów przez swoich członków, jak: p. **Molkner** (zarazem kierownik sekcji Makkabi i obsadzający zawody w okresie rozgrywek Makkabi o mistrzostwo), **Mund,** skompromitowany doszczętnie na Walnem Zgromadzeniu Krakowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej. Sekundował im dzielnie **Rząsa,** znany z afery z graczem Cracovii. Sperlingiem, na podstawie której winną mu była być odebraną nietylko legitymacja sędziowska, a nawet winno go czekać skreślenie ze wszystkich urzędów i godności sportowych, a o którym cała opinja sportowa Krakowa głosi, iż osobnik ten czuje się lepiej na boisku Makkabi, jak u siebie w domu. Ci trzej ludzie, mając na 5 członków Zarządu Kolegjum Sędziów większość, robili, co chcieli, a swojemi obsadami dokonywali poprostu wiwisekcji na żywem ciele biednych B klasowych Klubów Okręgu krakowskiego, jak **Podgórze, Biała—Lipnik, Sosnowiec i Tarnovia.**

Pierwszą ofiarą padło **Podgórze,** któremu na poważniejszy jego mecz z Makkabi wyznaczono jako sędziego niejakiego p. **Brandsdorfera.** Zarząd PZPN po zbadaniu protestu klubu Podgórze, musiał odebrać nietylko legitymację sędziowską; nawet sędziowie autowi na tym meczu byli tego rodzaju, iż na zarządzenie PZPN spotkał ich los p. Brandsdorfera.

Przy dalszych rozgrywkach pp. Molkner i Mund machinowali tak chytrze, iż zawsze rozgrywkami między konkurentami Makkabi sędziowali ludzie Makkabi, a więc pp. Raab, Molkner, Mund itp.

Kiedy jednak mimo takich kombinacji Biała—Lipnik potrafił stawić skuteczny opór Makkabi, ta ostatnia, nie mając już nic do stracenia, desygnuje na swoje zawody Makkabi—Biała-Lipnik w Bielsku swego człowieka, p. Munda, którego prowadzenie zawodów znalazło dlań doskonałą ocenę we wszystkich sferach sportowych, a w Bielsku nazwę grabarza sportu.

Ale jeszcze pozostawały zawody rewanżowe Biała-Lipnik—Makkabi w Krakowie, obsadę ich nie wahali się powierzyć pp. Mund i Molkner p. Rząsie, pomimo, iż Biała-Lipnik tego „przyjemnego" dla siebie człowieka od prowadzenia swoich zawodów wyeliminowała. Ale pp. Mund i Molkner nie kierowali się przepisami i wbrew nim i wbrew uchwale Zarządu KZOPN desygnowali p. Rząsę.

I tak wygrala Makkabi swoje mistrzostwo, a protesty, wobec braku wówczas materjału, zostały w trzech instancjach odrzucone, ale cóż, kiedy pokrzywdzeni nie spali, dostarczyli dowodów i oto Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. nakazuje rewizję całej sprawy, polecając zbadanie jej **w pierwszej instancji Wydziałowi Gier i Dyscypliny,** a zarazem **w drugiej instancji Zarządowi PZPN,** znając jednak filomahabeuszowe usposobienie PZPN, poleca, aby w razie rozbieżności zdań zdecydowało o tej sprawie **Referendum Związków Okręgowych Piłki Nożnej.**

I oto doczekaliśmy się już wyroku w pierwszej instancji, bo oto **Wydział Gier i Dyscypliny unieważnił mistrzostwo klasy B kręgu krakowskiego i przywrócił Makkabi należne jej miejsce w kl. B.** Sprawiedliwości stało się zadość, jak słusznie podkreśliły pisma codzienne w Krakowie.

Wystarczą dla oświetlenia tej sprawy jeszcze dwa fakty: przed meczem Podgórze—Makkabi próbował kierownik sekcji Podgórza, p. dr Ostrowski, dojść do polubownego z Makkabi mianowania sędziego tego meczu i zaproponował ze swojej strony pp. Obrubańskiego i Ziemiańskiego. Na obydwóch z nich Makkabi się nie zgodziła, mimo, iż sama pierwszego z nich prosiła o to, aby on kierował drugiem spotkaniem Makkabi—Jutrzenka (pierwsze z nich, prowadzone przez p. Obrubańskiego, przegrała Makkabi 4:1). P. Ziemiański, jako znany ogólnie ze swojej bezstronności, nie mógł spodobać się również Makkabi. Na żadnego z nich Makkabi nie zgadza się, zrozpaczony kierownik Podgórza proponuje, nie mając wyjścia (w Kolegjum Sędziów rządziła przecież Makkabi, a nie Podgórze), proponuje człowieka ze sjonistycznej **Hakoah, pokrewnej Makkabi, p. Rosenfelda,** człowieka znanego ze swojej uczciwości i bezstronności. Ale Makkabi się nie zgodziła, bo ona miała swojego p. Brandsdorfera.

Jeszcze jeden kwiatek dla poznania działalności Makkabi: przewodniczący Kolegjum Sędziów p. Rutkowski zeznał protokolarnie, iż członkowie Kolegjum Sędziów (czytaj: pp. Molkner i Mund) **starali się o obsadzanie zawodów swoich klubów przychylnemi dlań sędziami i że powyższe wypadki zachodziły właśnie w meczach Makkabi—Podgórze i Makkabi—Biała-Lipnik.** Pod naciskiem Makkabi i związanych z nią zblokowanych jej stronników usiłował potem na Walnem Zgromadzeniu KZOPN, p. Rutkowski sprostować swoje zeznania, któremi jednak w opinji uczciwego człowieka **potwierdził jeszcze wyraźniej to, co przedtem powiedział.** P. Rutkowski oświadczył bowiem, iż sędziowie — członkowie Kolegjum Sędziów starali się o przychylnych sędziów w tem rozumieniu, aby była z nich **publiczność i klub, urządzający zawody zadowolone.** Czyż mogło to mieć miejsce w powyższych wypadkach, czyż Podgórze mogło być zadowolone i jego publiczność z naznaczenia sędziego p. Brandsdorfera na boisku Podgórza, skoro samo proponowało innych sędziów. Czyż Biała-Lipnik i publiczność bialska mogły być zadowolone z mianowania sędziami zawodów p. Munda, tego p. Munda, przed którego wyznaczeniem próbowało się bronić protestem aż do PZPN, niestety bezskutecznym, wskutek błędnych przepisów wtedy, niestety, pokutujących.

I jeszcze jeden fakcik: swego czasu na posiedzeniu Krakowskiego ZOPN oświadczył członek tegoż p. dr Weiss zupełnie wyraźnie, iż jedna wpływowa osobistość krakowskiego Kolegjum Sędziów wyraźnie oświadczyła, iż Jutrzenka (klub wedle przynależności dra Weissa musi zmienić swój stosunek względem Kol. Sędziów, ponieważ w takim razie spotka ją los Wisły, która ma już przegrane mistrzostwo. Rewelacje dra Weissa zrobiły swoje, popłoch, jaki wywołały, spowodował to, iż obsada zawodów pierwszoklasowych uległa już kontroli, a Jutrzenka, ani Wisła, skazane na zagładę, doczekały się lepszych miejsc w [illegible] czył, owszem **krakowskie Kolegjum Sędziów przyjęło je nawet za dobrą monetę.**

I mimo tych, tak wyraźnie do każdego czystego sumienia sportowca przemawiających faktów, mimo **ohydy wyliczonych czynów Makkabi,** usiłuje ta ostatnia wywołać wrażenie **„pokrzywdzonej",** rozdęła ostatnie wydarzenia znowu do **„pogromu" żydów w sporcie** polskim, a nawet grozi odwołaniem się do Federacji międzynarodowej. Tem ostatniem ośmieszyła się w oczach ludzi, obeznanych ze stosunkami, ponieważ wiadomo jest im dokładnie, iż statut Federacji Międzynarodowej zabrania zwracać się doń poszczególnym klubom i wszelką taką korespondencję **wrzuca się tam do kosza.**

Makkabi usiłuje ponadto w całym szeregu artykułów wywołać nacisk na prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej dra Cetnarowskiego, znanego we wszystkich Okręgach Piłki Nożnej, aby Zarząd PZPN w drugiej instancji wydał wyrok po jej myśli. Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej musi zastanowić się dobrze wraz z swoim prezesem nad tem, czy ma pokrzywdzić polskie kluby i pozwolić zatriumfować bezczelnie zachowującym się sjonistom sportowym z p. Leserem na czele, tym osobnikiem, a którym nie należy nawet już nic pisać, zbyt dobrze jest znany ze swej „publicystycznej" działalności. Obok niego odegrała ważną rolę druga jednostka, to p. Molkner, skompromitowany jako sędzia od chwili objęcia kierownictwa zawodów Olsza—Cracovia Res., od których wyniku zależało utrzymanie się swego czasu w kl. A.

Makkabi walczy teraz o utrzymanie się w kł. A. i nie cofa się przed żadnemi środkami, przeciwników swoich z T. S. Wisła, którzy podjęli się obrony słusznej sprawy, nazywa się antysemitami, ludźmi, działającymi wbrew etyce sportowej itp. Nawet **powódź** — zdanie „Tygodnika Sportowego — **miała być słuszną karą Bożą** za wydanie przez Wydział Gier i Dyscypliny znanego wyroku, nawet ugoda żydowska nie dojdzie do skutku, ponieważ Makkabi ma pozostać w kl. A. Takie bzdury, obliczone na ludzi słabej woli i małostkowych (specjalnie z prezydjum PZPN), wypisuje się, aby zrobić wrażenie, aby stworzyć pozory choćby słuszności.

Ale społeczeństwo sportowe nie da się otumanić, ono zna arkany walki Makkabi i jej „Tygodnika", sumienie prawdziwego sportowca odbije się doskonale w wyroku, jaki wyda Referendum Związków Okręgowych Piłki Nożnej, bo do Zarządu, aczkolwiek wyroku jego nie przesądzamy, nie żywimy ani my, ani nawet i Związki Okręgowe specjalnego zaufania.

Tej samej hydrze, która z jednej strony usiłuje rzucić hasło bojkotu polskiej Wisły (w uczciwych kołach żydowskich ośmieszonego już zresztą dawno) i tak nieudałego, (bo mecze Wisły przyniosły jej nawet, jak to zostało udowodnionem, czysty zysk, podczas gdy inne kluby, z Makkabi na czele, grzęzną w deficytach), tej hydrze, która bojkotuje polską Wilję w Wilnie, mistrzowską Pogoń we Lwowie i Polonję w Przemyślu, należy raz za wszelką cenę łeb urwać!

Zastępca.

Romantyczna para z Modlina.

Poznali się w r. 1915, on był starszym i doświadczeńszym mężczyzną, ona miała lat siedmnaście i ogromnie go kochała.

Zamieszkali razem i wszyscy sąsiedzi głośno podawali za przykład nawet parom małżeńskim ów dobrany związek nieślubny Jana Kępińskiego i Stanisławy Glinkiewicz.

W r. 1923 popsuło się coś w stosunkach czułej pary i Kępiński począł pić, przestał pracować, pokazała się nędza i wyszczerzyła swe głodne zęby, a na dobitkę długoletni kochanek ją regularnie bić swą nadobną połowicę. Pierzchły ośmioletnie marzenia o małżeństwie, któremi dotąd karmiła się i łudziła Glinkiewicz, tembardziej, że warunki materjalne, do tego czasu nie zezwalające na realizację jego, w przyszłości już nie obiecywały poprawy.

Glinkiewicz uciekła do Warszawy i przyjęła pracę jako służąca domowa. Kępiński po kilku miesiącach poszukiwań odnalazł ślady jej pobytu i rozpoczął obserwacje. Okazało się, że niewierna kochanka miała już innego wielbiciela, który ją pocieszał po zawodach pierwszej miłości.

Kępiński trzykrotnie dzień po dniu namawiał ekskochankę, aby wróciła do niego, zabrał jej nawet ubranie i bieliznę, aby zmusić do tego czynu przemocą, ale i to nie wywarło skutku.

Aż pewnego poranku, zaczaiwszy się na ul. Dzielnej, doczekał się przyjścia dziewczyny. „Staśka wracaj do mnie" naprózno wzywał Kępiński, w odpowiedzi otrzymał pogardliwe wzruszenie ramion i lekceważące odwrócenie się do niego tyłem.

Nie wytrzymała junacka krew nadwiślańskiego obywatela; skoczył ku niej i w oczach przerażonych przechodniów począł pruć dziewczynę wielkim „majchrem"; gdy zaś ofiara upadła na chodnik, dwukrotnie ją kopnął w brzuch.

Przechodzący obok policjant, który prowadził aresztanta, zatrzymał krwiożerczego kochanka i sprowadził odrazu do więzienia. Glinkiewicz odwiozło pogotowie do szpitala, w którym leżała 4 miesiące, lecz nie wyleczyła całkowicie swych ciężkich ran, które się ciągle odnawiają.

Sąd okręgowy skazał Kępińskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, sąd apelacyjny zmniejszył karę do 3 lat domu poprawy.

HUMOR KRAKOWSKI.

W QUI PRO QUO.

W niedzielę w przepełnionym, aż ściany trzeszczą, „Qui pro quo" w czasie antraktu toczy się djalog:

— Widziałeś w loży siedzi dyrektor Trzciński.

— A tak, Przypatruje się, jak wygląda teatr Słowackiego wypełniony publicznością, bo sam u siebie cały rok ludzi nie widzi.

W ESPLANADZIE.

— Panie Eiertanz co u pana słychać, cały miesiąc pana nie widziałem. Słyszałem, że w tę sobotę pan zrobił „benkełe".

— Ccicho! Ja zrobię dopiero na te sobote co przyjdzie.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.
Naczelny redaktor przyjmuje w dnie powszednie [illegible]

OGŁOSZENIA

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

2 URZĘDNIKÓW buchalterów i stenotypistka, do banku w Krakowie poszukiwani. Wiadomość: Urząd pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze L. 30. 2960.

POTRZEBNY specjalista do krajania batów na wyjazd koło Krakowa. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3009

POTRZEBA 2 urzędników bankowych, zawodowych buchalterów saldokontystów i jedną urzędniczkę stenotypistkę do banku w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośrednictwa pracy. Kraków, Podzamcze 30. 3008

POTRZEBNY od zaraz szofer do auta Forda w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3018

Poszukujący posad

MAGAZYNIERA działu drzewnego, portjera lub woźnego biurowego przyjmie miejsce 35-letni były zdolny kupiec drzewny, obeznany z czynnościami biurowemi, kalkulacją, zakupem, władający językiem niemieckim, piszący na maszynie. Również i do Katowic. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Pracowity“. 3261

POMOCNIK lekarski, z wieloletnią praktyką w szpitalu, posiadający bardzo dobre świadectwa i rekomendacje, prosi o zajęcie tylko w szpitalu — obznajmiony jest we wszystkich pracach w szpitalu i opieką nad choremi. Posiadam jaknajlepsze referencje od p. radcy Marjana Jagusińskiego. — Powyższe to ogłoszenie stwierdzam jako zgodne z prawdą, gdyż tenże polubił gorąco wszystkich nieszczęśliwych i dla nich pracował w najgorętszym czasie wojny. Wskutek stosunków, wywołanych wojną, zajmował się tenże już wówczas uchodźcami w Tulnie i okolicy. W czasie inwazji ukraińskiej znalazłszy się w Monasterzyskach, pełnił w całym powiecie obowiązki sanitarne w sprawie tyfusu plamistego, otrzymawszy od lekarza powiatowego ukraińskiego odpowiednie zlecenie. Znając Pana Pana Generała, ojca kompetenta, oraz jego samego oddawna i chcąc mu dopomódz ze względu na jego sumienne pełnienie obowiązków przez się przyjętych, z przyjemnością fakt powyższy podnoszę i łaskawym względom ubiegającego się o posadę sumiennie polecić mogę. W razie potrzeby odnośne poświadczenia władz, gdzie był zatrudnionym sam ubiegający się osobiście może okazać. **Marjan Jagusiński,** Radca Nam. — Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Pomocnik lekarski“. 3017

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, ul. Sławkowska 6, I p. poleca: 1) trzech kierowników biur komercjalnych; 2) pięciu buchalterów-bilansistów, ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej; 3) jednego buchaltera-kalkulanta-statystyka; 4) jednego korespondenta polsko-niemiecko-francusko-rosyjskiego; 5) jednego kierownika biura materjałowego (specjalista w żelazie), z dokładną znajomością buchalterji i korespondencji polsko-niem.; 6) pięciu buchalterów-bilansistów z korespondencją polską; 7) trzy korespondentki polsko-niemieckie, ze stenografją; 8) jednego specjalistę wekslowego, ze znajomością buchalterji i korespondencji; 9) dwóch rachmistrzów; 10) jednego sekretarza komercjalnego; 11) pięciu: fakturzystów, inkasentów, akwizytorów; 12) dwie siły manipulacyjne; 13) dwie maszynistki polsko-niemieckie, ze stenografją; 14) trzy maszynistki polskie bez stenografji; 15; dwóch techników maszynowych; 16) jednego placowego; 17) trzech magazynierów; 18) pięciu handlowców (dział galanteryjny i kolonjalny). — Przy poleceniu stosuje się kolejność zgłoszeń i próbę kwalifikacyjną. 2946

BUCHALTER-BILANSISTA przyjmie jakąkolwiek pracę od zaraz. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „J. S.“. 3255

AKADEMIK, medyk poszukuje lekcji — przygotowywuje do egzaminów. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Akademik“. 3016

INTELIGENTNA panna poszukuje pracy do dziecka lub w gospodarstwie domowem, znająca dobrze szycie. Może wyjechać. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Inteligentna“. 3253

OGRODNIK zdolny fachowiec lat 30, żonaty, poszukuje posady. Zgłoszenia: Kraków, ulica Senatorska 10, parter. 3015

MŁODA, inteligentna panna, skromnych wymagań, znająca dobrze krawieczyznę, poszukuje na stałe do szycia lub do dzieci od 3 lat. Chętnie zajmie się gospodarstwem u jednej osoby. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod W. W.“. 3235

MŁODY, energiczny, b. hallerczyk, znający dobrze buchalterję i język niemiecki, poszukuje jakiejkolwiek posady. Oferty do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Młody“. 3234

LEŚNY, zdrów, silny, energiczny, żonaty, lat 27, z dobrem świadectwem, obeznany we wszystkich działach leśnych, były podoficer ułanów, biegły w pisaniu i w rachunkach, prosi JWP. o udzielenie mu posady w charakterze leśnego. Posadę objąć mogę zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia pisemne: Józef Talaga, leśny, Tarnawa dolna, poczta Zembrzyce 3231

OSOBA w średnim wieku, znająca szycie i mereszkowanie poszukuje posady jako krawcowa. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Mereszkowanie“. 3265

Mieszkania i lokale

DWUPOKOJOWE mieszkanie poszukiwane. Do 2 tysięcy gotówką. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Gotówka“. 3258

POSZUKUJĘ pokoju kawalerskiego elegancko umeblowanego w śródmieściu. Zapłocę czynsz do 100 zł miesięcznie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Solidny lokator“. 3257

URZĘDNIK, kawaler, młody, poszukuje pokoju umeblowanego, może być z utrzymaniem. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Pokój“. 3264

FRANCUSKA młoda, wykształcona poszukuje pokoju ewentualnie z utrzymaniem w zamian za lekcje francuskiego. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Francuska“. 3266

Rozmaite.

5.000 DO 10.000 ZŁ pożyczki poszukje dla poważnego przedsiębiorstwa. Dam odpowiednie zabezpieczenie, procent oraz udział w zyskach. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Pewna lokata“. 3245

KTOBY wiedział adres artysty-śpiewaka W. Stawarskiego z Warszawy, raczy łaskawie podać adres do Admin. „Gońca Krakowskiego“ dla „Kuzyna“. 3023

WSPÓLNIK z kapitałem 5.000 zł potrzebny do interesu z udziałem pracy. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Wspólnik“. 3229

SKRADZIONO książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Kraków na nazwisko Michała Homika, którą unieważnia się. 3268

Matrymonialne.

PANNA, szatynka, lat 25, obecnie na posadzie, dość bogata, posiadająca mieszkanie, pragnie wyjść zamąż za mężczyznę do lat 40 na odpowiednim stanowisku. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Klara“. 3254

PRZYSTOJNA, młoda wdowa, posiadająca własne mieszkanie, pragnie wyjść zamąż powtórnie. Panowie na lepszem stanowisku (najchętniej wojskowi w wieku 35 do 40 lat) raczą złożyć oferty do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Powtórne szczęście“. 3267

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.